Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. [illegible]
Pronumerata [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Łódź poniedziałek 11 lipca 1938 r.

Okup w czerwonym pudełku.

Szantaż na miarę amerykańską w Gdyni.

Podejrzane praktyki „Biura Posłańców".

GDYNIA, 11. 7. — Gdynia żyje pod wrażeniem wielkiego szantażu, na miarę amerykańskich porywaczy dzieci, którego ofiarą jest znany tutejszy obywatel i kupiec Banaszkiewicz, posiadający skład jubilerski przy ul. Świętojańskiej.

Około 24 ubiegłego miesiąca otrzymał p. Banaszkiewicz anonimowy list, z żądaniem złożenia okupu w wysokości 2000 zł, w razie zaś odmowy autor grozi zabiciem córki p. B. Zarazem zastrzega, że w razie zawiadomienia o tym policji, zabije również p. Banaszkiewicza. Pieniądze miały być złożone w pudełku, owiniętym w czerwony papier i ulokowane na wystawie. Autor tego szantażowego anonimu twierdzi, że kwota ta potrzebna mu jest do ugruntowania sobie życia, gdyż jest bezrobotnym. Przyrzeka, że kiedyś, jak się dorobi, zwróci je z procentem. Po pieniądze zgłosi się dnia 4 bm.

Tego rodzaju list przeraził p. B., który jednak mimo groźby zawiadomił władze śledcze. Natychmiast rozciągnięto dozór nad sklepem i otoczono opieką p. Babaszkiewicza z rodziną. Dopiero dn. 6-go bm. zgłosił się po odbiór paczki posłaniec z tut. biura posłańców. Wówczas wywiadowca polecił wydanie paczki z wystawy i wraz z posłańcem udał się do biura. Zawiadomione władze zatrzymały właściciela Biura Posłańców, który twierdził, że polecenie odebrania paczki otrzymał od jakiejś osoby telefonicznie. Ponieważ przy badaniu zeznania były chwiejne i zmieniane, został on wraz z posłańcem zatrzymany do czasu ukończenia śledztwa.

Sprawa ta komentowana w całym mieście, wywołała wielkie poruszenie i zaniepokojenie z obawy, iż przeszczepiają się na nasz grunt stosunki amerykańskie z tej najgorszej strony.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa dalszych szczegółów ujawniać nie możemy.

Makabryczna wizyta rabinów.

OPERACJA ZMARŁEJ ŻYDÓWKI.

BERESTECZKO, 11. 7. — Wskutek ciężkiego porodu zmarła tu młoda żydówka, Rajces. Ponieważ zmarła ona przed wydaniem dziecka na świat, w bóżnicy zebrał się miejscowy rabinat na naradę, w wyniku której postanowiono, zgodnie z rytuałem żydowskim, zabraniającym pochowania matki przed odebraniem płodu, odebrać dziecko przez oddanie sygnałów przez tzw. trąbki („szofar").

Zebrani w bóżnicy rabini udali się do mieszkania tragicznie zmarłej i przystąpili do odebrania płodu. Po dwóch dniach zmarła żydówka oddała swój płód. Natychmiast po tym odbył się pogrzeb tragicznie zmarłej.

Nieostrożni letnicy

spowodowali olbrzymi pożar lasu

RADOMSKO, 11. 7. — W pobliżu Radomska znajdują się wielkie lasy, należące do majątku ks. Lubomirskich. W rejonie leśnym Prusiecko zapaliło się podszycie młodego zagajnika. Zaalarmowana kłębami dymu ludność okolicznych wsi pospieszyła na ratunek.

Ogień przy silnym wietrze, z wielką szybkością obejmował coraz to nowe przestrzenie. Akcja ratownicza, w której wzięła udział ludność pobliskich osiedli i służba dworska ks. Lubomirskiego, była bardzo utrudniona wskutek silnego wiatru i gęstego, zwartego podszycia młodego lasu.

Ogółem spłonęło 20 morgów zagajniku.

Straty na razie nieustalone. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek porzucenia niedopałka papierosa przez nieostrożnych letników z okolicznych osiedli.

Czy dzisiejsza konferencja przyczyni się do likwidacji strajku?

Łódź, 11 lipca. — Dziś o g. 10 rano rozpoczęła się w Inspektoracie Pracy dwustronna konferencja w sprawie likwidacji strajku woźniców i zawarcie układu zbiorowego. Decyzja zwołania konferencji zapadła w Głównym Inspektoracie Pracy w Warszawie, z ramienia którego insp. inż. Klott polecił zawezwać dziś wszystkich przedsiębiorców do Inspektoratu Pracy.

Konferencji przewodniczy inspektor pracy inż. Skusiewicz. Jak można wnioskować z zachowania się przedsiębiorców przewozowych w czasie kilkudniowego strajku, dzisiejsze rokowania niewątpliwie zakończą się podpisaniem układu zbiorowego. Strajk bowiem dotkliwie dał im się we znaki.

Złoczyńcy spustoszyli kwaterę sławnego konwentu Batoria.

WILNO, 11. 7. — Na kwaterę Konwentu Batoria przy ul. Portowej dokonano napadu i profanacji.

Wypadek miał miejsce między g. 7 a 8 wieczorem, w chwili, gdy ani na kwaterze, ani w mieszkaniach prywatnych z nią sąsiadujących nie było nikogo. Po siódmej wrócił do domu, mieszkający obok, Michałowski Kazimierz, którego od razu z progu uderzył dym i swąd, jaki zalegał mieszkanie. Dym wydostawał się z kwatery Konwentu. Na wszczęty alarm zbiegli się lokatorzy i przystąpiono do gaszenia ognia.

Cała sala rycerska wypełniona była dymem tak dalece, że nic nie można było odróżnić. Dopiero po zgaszeniu płomienia, który objął już duży kawał podłogi, dostrzeżono osmalone drzewce sztandarowe i tlące strzępy sztandaru.

Tymczasem opadł dym i okazało się niezwykłe spustoszenie i bezład panujący w sali. Na podłodze leżały strzępy papierów, kawałki szkła i pogięte rapiery.

W kącie tlił się album, w którym goście odwiedzający kwaterę, wpisywali swe nazwiska. Wszystko świadczyło o tym, że lokal ten nawiedzili jacyś złoczyńcy.

Natychmiast powiadomiono Wydział Śledczy. Na miejsce przybyli sędzia śledczy i prokurator, którzy dokonali wizji lokalnej oraz wszczęli dochodzenie.

Konwent Batoria jest jednym z najsławniejszych Konwentów w Polsce, jest najstarszą korporacją, założoną w Wilnie (Konwent Polonia bowiem powstał w Dorpacie).

Zuchwałe włamanie do składu manufaktury

ŁÓDŹ, 11.7. — Wczoraj dokonano w śródmieściu włamania do składu manufaktury Rubina Michała Kajzera, mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej 30. Łupem włamywaczy padła większa ilość materiałów jedwabnych i weinianych na ogólną sumę przeszło 5 tys. złotych.

Powiadomione władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie, które już wkrótce przyczyniło się do odnalezienia zrabowanego towaru. W związku z tym zatrzymano dwu paserów: Szmula Branda (Drewnowska 70) i Moszka Adlera (Lutomierska 39). Towar od nich odebrano w całości. Dalsze dochodzenie trwa.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.27, funty szterlingi 26.11, franki szwajcarskie 120.90, franki francuskie 14.54 i liry włoskie po 22.00.

Wypadek samochodowy posła polskiego w Kownie.

KOWNO 11.7. — Wczoraj około godz. 14-ej samochód poselstwa polskiego, w którym znajdował się poseł Rzplitej min. Franciszek Charwat, zderzył się w Alei Wolności z samochodem ciężarowym.

Min. Charwat odniósł nieznaczne obrażenia.

Wielki lot Hughesa.

FLOYDBENNETT, (St. Zjedn.) 11.7. Wczoraj wystartował stąd do Paryża, jako pierwszego etapu w locie dookoła świata, lotnik Howard Hughes.

Hughes wiezie z sobą listy z zaproszeniem do szefów wszystkich państw, nad którymi lot się będzie odbywać, przybycia na wystawę nowojorską.

O godz. 1.55 czasu miejscowego Hughes doniósł, że przelatuje nad Nową Szkocją w Kanadzie.

Zbiór owoców w tym roku mniejszy od zeszłorocznego o 30—50 proc.?

ŁÓDŹ, 11. 7. — Z szeregu powiatów piszą nam korespondenci o szkodach, poczynionych przez tegoroczne przymrozki wiosenne, śnieżyce i chłody — w sadach.

Poza tym w Kielecczyźnie i Lubelszczyźnie masowo pojawiły się t. zw. liszki, niszczące liście i owoce.

Na ogół panuje przekonanie, że zbiór owoców w tym roku będzie mniejszy od zeszłorocznego o 30 — 50 procent.

Związek dziennikarzy szwajcarskich wystąpił z F. I. J.

BERLIN, 11. 7. — Związek dziennikarzy szwajcarskich na zgromadzeniu ogólnym, odbytym w Champery powziął decyzję o wystąpieniu z międzynarodowej federacji dzienikarskiej (F. I. J.).

Rezolucja uchwalona przez ogólne zgromadzenie głosi:

„W przekonaniu, że stosunki międzynarodowe mogłyby być w przyszłości bardzo pożyteczne dla Związku dziennikarzy szwajcarskich, pod warunkiem, że będą one ściśle ograniczone do spraw zawodowych, ogólne zgromadzenie poleca zarządowi podjęcia we właściwej chwili w drodze rokowań z organizacjami dziennikarskimi innych krajów inicjatywy w sprawie stworzenia międzynarodowego porozumienia dziennikarzy, które odpowiadałoby powyższym warunkom".

Ciekawe uchwały wileńskiego OZN

Znieść nieobywatelski system bezpłatnych praktykantów!

O inne sposoby urządzania uroczystości.

WILNO, 11.7. — Na ostatniej Radzie Obwodu OZN Wilno powzięto doniosłe uchwały na tematy polityczne, społeczne i gospodarcze. Podajemy niektóre wyjątki:

„Duch Moskwy sączy się i na nasze tereny w postaci agitacji komunistycznej, prowadzonej przez świetnie zorganizowaną propagandę z radiową propagandą na czele. Nie mamy należycie zorganizowanej własnej akcji, która by mogła skutecznie zwalczać obce wpływy i prowadzić ofensywę kulturalną z naszej strony. Żądamy zaktywizowania tej nowoczesnej broni jaką jest propaganda.

1) Żądamy zorganizowania nowej radiostacji (obok baranowickiej) w Głębokiem lub Postawach.

2) Żądamy rozszerzenia audycji w języku nie tylko polskim ale i białoruskim.

3) Żądamy wzmocnienia radiostacji wileńskiej".

WYZYSK MAS PRACOWNICZYCH.

Uchwały na tematy społeczne zwracają uwagę na niezwykle ważne dla świata pracy zagadnienie wyzysku mas pracowniczych.

Uchwała na temat wyzysku pracowników umysłowych jest następująca:

„W urzędach państwowych, samorządowych i innych, praktykowany jest wyzysk mas pracowniczych, który wyraża się: przez przyjmowanie pracowników umysłowych do prac akordowych na podstawie prowizorycznej jednostronnej umowy o pracę lub dzieło. Uwowa taka, zawarta na jeden lub 3 miesiące bywa przedłużona i ciągnie się niekiedy latami — gdy pracownik zostanie należycie wykorzystany pod pretekstem „braku wolnych posad" pracodawca rozwiązuje stosunek służbowy. Stawki akordowe w zależności od instytucji są albo w pierwszym wypadku tak niskie, iż przy największym wysiłku (10 — 12 godzin pracy) zarobek wynosi od 60 do 80 zł miesięcznie, albo w drugim — gdy stawki dają możność wyciągnięcia wyższego zarobku, to możliwość ta jest niewelowana przez stałych urzędników, którzy obawiają się by ilość wykonanej pracy przez akordanta (jednostka) nie przewyższała pracy wykonywanej przez nich, gdyż to pociągnąć może, iż władza zwierzchnia żądać będzie od nich, podniesienia ich wydajności pracy, i przez referentów, względnie kierowników, którzy również obawiając się by nie spotkał ich zarzut, iż nie umieją należycie zorganizować pracy, a podlegli urzędnicy wykazują słabą wydajność tejże — tolerują takie postępowanie często obciążając skordantów dodatkowymi robotami nie objętymi umową. Akordant łudząc się na dzieją uzyskania stałej posady w tejże instytucji odnosi się b. lojalnie i biernie do wszystkich zarządzeń, znosząc częste szykany, upozorowane rozmaitymi względami i tajemnicami „rzekomo służby".

Zachodzi konieczność ustalenia jako minimum wynagrodzenia zł 100 — (kawalerowi) do 180 zł (żonatym) i ukrócenia samowolnego określania wysokości stawek akordowych, a za najodpowiedniejsze należałoby uznać całkowite zniesienie pracy akordowej w urzędach i biurach".

(Dokończenie na stronie 2-ej).

Fenomen natury



Cielę o trzech nogach doprowadzone onegdaj do uboju do Rzeźni Miejskiej. Cielę powiększy zbiory Muzeum Miejskiego.

Zbrodniczy rowerzysta

poderżnął gardło 8-letniej dziewczynce.

PIOTRKÓW, 11. 7. — Na polach w pobliżu przedmieścia Szczekanica w Piotrkowie nieliczni już wieczorem przechodnie usłyszeli jęki dochodzące z żyta.

Zaintrygowani udali się na pole i tu oczom ich przedstawił się okropny widok. W życie leżała w kałuży krwi z poderżniętym gardłem dziewczynka, dająca słabe oznaki życia.

Przybyła na miejsce policja ustaliła, że jest to 8-letnia Lucyna Góra, córka właściciela warsztatu ślusarskiego w Piotrkowie przy ul. Budki 5.

Dziewczynkę odwieziono do szpitala, gdzie po założeniu opatrunku odzyskała przytomność.

Szczegóły usiłowania zabójstwa przedstawiają się jak następuje:

Kiedy Lucynka bawiła się z koleżankami przed bramą domu, w którym zamieszkują jej rodzice, zabrał ją na rower jakiś nieznany mężczyzna, podający się za wujka dziewczynki i pojechał z nią w stronę szosy Kamockiej.

Za przedmieściem Szczekanica ów mężczyzna zatrzymał rower, wciągnął dziewczynkę w żyto, gdzie po zniewoleniu poderżnął jej nożem gardło, po czym zbiegł w niewiadomym kierunku.

Stan rannej aczkolwiek groźny, nie budzi jednak obaw.

Pościg za zbrodniarzem trwa.

—oOo—

3 miliony złotych do odebrania.

Nikt się po nie nie zgłasza.

WARSZAWA, 11. 7. — Liczba nieodebranych wygranych premjowych pożyczek państwowych stale się powiększa.

Ogółem wartość wylosowanych premii dolarówki, obu seryj pożyczek inwestycyjnych i innych pożyczek premiowych przekroczyła już cyfrę 3 milj. zł. Wśród nieodebranych premii figurują główne wygrane po 40.000 dolarów i 125.000 zł.

Premie, nieodebrane w ciągu lat 5-ciu przez posiadaczy obligacyj, przejdą w myśl obowiązujących przepisów, na własność skarbu państwa.

Ciekawe uchwały wileńskiego OZN

(Dokończenie ze strony 1-ej).

PRZEKRACZANIE USTAWOWEGO CZASU PRACY.

Pracownicy umysłowi w instytucjach państwowych i samorządowych pracują ponad przepisowo ustalony czas od 3 do 5 godzin ponad normę nie otrzymując żadnego dodatkowego wynagrodzenia. Niezastosowanie się pracownika do powyższych „niewydawanych" zarządzeń szkodzi jego opinii i karierze urzędowej, jak awansowi itp. Stan taki wytwarza niezdrowe stosunki: pracownik robi się automatem bez inicjatywy, traci swe wartości intelektualne oraz siły fizyczne, stając się przed czasem młodym inwalidą. Należy bezwzględnie przestrzegać, by we wszystkich urzędach 40½-godzinny tydzień pracy był jak najwzględniej przestrzegany".

PRZYJMOWANIE PRAKTYKANTÓW BEZPŁATNYCH.

Objawem chronicznym wyzysku pracownika umysłowego jest t. zw. kategoria bezpłatnych praktykantów, których urzędy i instytucje angażują nieoficjalnie bez żadnych zobowiązań. Praktykantów takich używa się do różnych prac biurowych w okresie kilku miesięcy, po czym z powodu „braku etatu" zwalnia go się, względnie przyjmuje w charakterze akordzisty, za wynagrodzeniem nie pozwalającym mu nawet na zjedzenie obiadu. Należy znieść nieobywatelski, barbarzyński system bezpłatnych praktykantów".

Zapadły również uchwały następujące:

O UDZIAŁ PUBLICZNOŚCI.

„Akcentowanie świąt państwowych, jak też specjalnych momentów w życiu publicznym w formie uroczystości jest rzeczą celową i b. pożądaną, gdyż poszczególne momenty takich uroczystości dostarczają społeczeństwu nieraz b. głębokich przeżyć i wzruszeń, a tym samym wiążą obywateli z pewnym zagadnieniem życia państwowego, wytwarzają wspólne nastroje — wywołują głębszy odzew wśród ogółu społeczeństwa. Warunkiem podstawowym jednak, o ile istotnie chodzi o powyższe cele, jest gruntowne przemyślenie różnych fragmentów programu, ich właściwe wykonanie, oraz możliwie czynny i jak najbardziej bezpośredni udział ogółu społeczeństwa. Różne uroczystości, organizowane na terenie m. Wilna, nie spełniają jednak tych warunków, a w szczególności nie jest brany pod uwagę — względnie niewłaściwie interpretuje się — moment udziału społeczeństwa. Społeczeństwo jest odsuwane daleko poza centralne punkty uroczystości i jest dozorowane nie zawsze w sposób odpowiedni przez organa bezpieczeństwa.

Biorąc pod uwagę powyższe Rada Obwodu Wilno OZN zwraca się z apelem do organizatorów uroczystości i do władz administracji ogólnej, by:

1) podczas przygotowania uroczystości brany był pod uwagę możliwie najbardziej bezpośredni udział ogółu społeczeństwa, przez wyznaczanie publiczności odpowiednio obszernych i bliskich miejsc do centralnych uroczystości;

2) o miejscu i programie uroczystości było poinformowane społeczeństwo zawczasu;

3) wykorzystać instalacje głośnikowe i rozmieścić je w punktach przeznaczonych dla publiczności;

4) formy stosunku do publiczności organów porządkowych były odpowiednie (taktowne i uprzejme);

5) ponieważ dekoracja miasta jest uzupełnieniem zewnętrznych form uroczystości należy dążyć, by dekoracja była estetyczna; specjalnie rzuca się w oczy fakt wywieszania brudnych, a nieraz i podartych flag o barwach państwowych".

Marszałkowa Piłsudska przybędzie do Gdyni.

GDYNIA, 11. 7. — Jak się dowiadujemy, z końcem sierpnia przyjeżdża do Gdyni i na Wybrzeże marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Towarzyszyć jej będzie starsza córka, Wanda.

W czasie swego pobytu na Wybrzeżu marszałkowa Piłsudska i jej córka będą gośćmi nadmorskiej rady okręgowej Rodziny Wojskowej, która swą honorową przewodniczącą zaprosiła na poświęcenie nowowzniesionych domów Rodziny Wojskowej w Pucku i na Helu.

Dwaj przemysłowcy drzewni — żydzi sprawcami strajku na tartakach wieluńskich.

ŁÓDŹ, 11.7. — Jak donosiliśmy robotnicy fabryki „Gentlemana" w Łodzi przy ulicy Limanowskiego 156 wystąpili o przedłużenie obowiązującej umowy zbiorowej na okres roczny. Umowa wygasa w dniu 15 lipca rb. Właściciele fabryki nie chcieli jednak zgodzić się na roczne przedłużenie układu, uważając to za posunięcie zbyt... ryzykowne.

Wobec tego związek zawodowy zwrócił się w imieniu robotników o zwołanie konferencji w inspekcji pracy, żądając jednocześnie podciągnięcia pod stawki umowy pewnych działów produkcji, dotychczas nie objętych cennikiem.

Wiadomość jednego z pism łódzkich, jakoby na terenie fabryki „Gentlemana" miał miejsce na powyższym tle strajk — okazała się z gruntu nieścisła.

W TARTAKACH WIELUŃSKICH.

W związku z trwającym od soboty ubiegłego tygodnia strajkiem robotników, zatrudnionych w tartakach wieluńskich, dowiedzieliśmy się szeregu szczegółów, obrazujących sytuację w tej gałęzi wieluńskiego przemysłu.

Rokowania o podpisanie układu zbiorowego natrafiały na trudności jedynie z tego względu, że wśród właścicieli tartaków nie było jednolicie sprecyzowanego stanowiska. Zamęt tworzyło dwu przemysłowców drzewnych — żydów o których upór rozbiły się całkowicie rokowania, mimo, że ogół był zdecydowany umowę zbiorową podpisać.

Należy przypuszczać, że odpowiednie władze zainteresują się osobami dwu przedstawicieli mniejszości narodowych, którzy w tak oryginalny sposób podkreślają swą odrębność.

U KEILICHA I GOLDA...

Dziś odbędzie się w inspekcji pracy dwustronna konferencja w sprawie likwidacji strajku okupacyjnego na oddziale farbiarni f. Keilich i Golda (Wólczańska 243) Strajk wywołało stanowisko dzierżawcy oddziału, który nie przyjął do pracy dotychczas zatrudnianych robotników.

O ile dzisiejsza konferencja nie przyniesie zmiany tego stanowiska, robotnicy gotowi są w dalszym ciągu okupować mury fabryczne.

Czterogodzinny pokaz filmu olimpijskiego w warszawskim kinie.

WARSZAWA, 11.7. — W niedzielę w południe odbył się w kinie Studio pokaz dwóch filmów olimpijskich „Święto Narodów" i „Święto piękna", wykonanych przez Leni Riefenstahl. Pierwsza część była demonstrowana przed dwoma miesiącami w Berlinie, a druga dopiero przed kilku tygodniami. W Polsce oba filmy demonstrowane będą kolejno w sierpniu i wrześniu. Na pokaz przybył ambasador Rzeszy von Moltke w otoczeniu członków ambasady, obecny był także prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Glabisz oraz przedstawiciele władz sportowych.

Film olimpijski jest niewątpliwie wielkim arcydziełem.

Lekkoatletyka, jako „królowa sportów" olimpijskich wypełnia niemal całą pierwszą część filmu. Jeśli idzie o Polaków, to widzimy m. in. Wajsównę w dysku, Kwaśniewską w oszczepie, Kucharskiego podczas biegu na 800 mtr, Nojego w biegu na 10 km. Jak wiadomo film został w ten sposób wykonany, że dokoła bieżni na specjalnych szynach poruszał się aparat, przez co można było filmować nieprzerwanie wszystkie biegi. Widzimy doskonale w jakim momencie Nojii poczuł swój sławny „befsztyk" w biegu 10 km, dramatycznego przebiegu sztafety 4×400 m i biegu maratońskiego. Świetnie ujęto reakcję widowni na wydarzenia na boisku oraz wykazane z jakim olbrzymim przejęciem przyglądali się zawodom dygnitarze niemieccy z kanclerzem Hitlerem na czele.

Druga część „święto piękna" obejmuje dziesięciobój oraz kilka innych działów sportu w znacznym skrócie. Widzimy więc wspaniałe wyczyny gimnastyków, walki szermierzy i bokserów, dramatyczne chwile jeźdźców na potwornych przeszkodach konkursu „Military", rozgrywkę finałową w piłce nożnej, waterpolo, polo i hokeju, dokładnie ujęty pięciobój nowoczesny, efektowne walki z regat wioślarskich i żeglarskich oraz pływanie z efektownymi zdjęciami skoków do wody. Film ten uzupełniają jeszcze zdjęcia z wioski olimpijskiejj, obejmujące w świetnym ujęciu treningi zawodników, łaźnię, masaż itp.

Cały pokaz trwał pełne cztery godziny.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) W Nowym Tomyślu odbyła się wczoraj uroczystość przekazania armii broni, wartości 140 tys. zł, ufundowanej dzięki zbiorowemu wysiłkowi całego społeczeństwa powiatu. Na uroczystość przybył inspektor armii gen. Kazimierz Sosnkowski oraz delegacje pułków, dla których przeznaczony został ofiarowany sprzęt, a mianowicie: poznańskiego pułku strzelców konnych, pułku piechoty im. Króla Rumunii Karola II z dowódcami i korpusem oficerskim na czele.

Po mszy polowej odbył się właściwy akt przekazania 28 ciężkich karabinów maszynowych, 2 granatników, radiostacji, samochodu i motocykla.

Z kolei wręczono gen. Sosnkowskiemu akt nadania mu honorowego obywatelstwa poszczególnych gmin pow. nowotomyskiego, po czym nastąpiły przemówienia i defilada. Na zakończenie odbyła się zabawa ludowa przy udziale wojska.

(—) Wczoraj odbyło się w Warszawie pierwsze zebranie działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Stołecznego Warszawa-Miasto.

Zebranie zagaił przewodniczący okręgu sen. Dąbkowski, witając obecnych na obradach szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyńskiego, przedstawicieli władz z wojewodą Jaroszewiczem na czele i gości.

Następnie wszedł na trybunę witany oklaskami szef OZN gen. Skwarczyński, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat wielkiej roli jaką odgrywa w życiu narodu i państwa jego stolica. Ostatni przemawiał przewodniczący okręgu stołecznego OZN, sen. Dąbkowski, który po omówieniu cech OZN i zasad programu między innymi oświadczył;

Akcja wyborcza do samorządów jest niewątpliwie aktem politycznym i jako taką musi ją Obóz podjąć.

Do wyborów samorządowych idziemy z hasłem wprowadzenia do samorządu czynnych działaczy społecznych i gospodarczych, przy czym nie będziemy kładli nacisku na ich przeszłą czy aktualną dzisiejszą przynależność polityczną.

Przywiązywać będziemy decydującą wagę do wartości osobistych, obywatelskich do talentów i zdolności potrzebnych w pracy samorządowej.

(—) Król Jerzy cierpi na gorączkę gartyczną i będzie musiał przez kilka dni nie wstawać z łóżka.

Niedomaganie króla nie spowoduje przesunięcia terminu wizyty we Francji.

(—) W niedzielę obradował w Paryżu zwołany specjalnie nadzwyczajny kongres związków urzędniczych pracowników państwowych i samorządowych oraz pracowników instytucyj publicznych.

Kongres powziął szereg rezolucji w sprawie podwyżek płac grożąc na wypadek nieuwzględnienia strajkiem. Wreszcie w ostatniej rezolucji kongres ogłosił swą całkowitą solidarność z czerwoną Hiszpanią.

(—) W nocy z soboty na niedzielę, przeszła nad Radomiem burza o niebywałym nasileniu piorunów. W ciągu 20 minut uderzyło przeszło 30 piorunów. M. in. na ulicy Młodzianowskiego piorun uderzył w tartak, powodując krótkie spięcie i pożar, który mimo energicznych wysiłków straży ogniowej, trwał 10 godzin. Spłonęło doszczętnie 9 budynków fabrycznych. Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych.

(—) Ostatnio mnożą się na terenie Łodzi wypadki zatrucia pokarmem. Zdaniem lekarzy jest to skutek nieodpowiedniego przechowywania w czasie upału łatwo psujących się artykułów spożywczych.

Wczoraj pogotowia ratunkowe wzywane były znów do trzech tragicznych wypadków zatrucia nieświeżym pokarmem. Ogółem zatruciu uległo 15 osób w trzech rodzinach żydowskich.

(—) Przy ul. Młynarskiej 36 wypadł z drugiego piętra na bruk 14-letni Józef Wiśniewski — odnosząc pęknięcie czaszki. Ofiarę przewieziono do szpitala.

(—) Na szosie otwockiej w odległości 3 kilometrów od wsi Błoto nastąpiła tragiczna katastrofa motocyklowo-samochodowa. Jadący na motocyklu Jerzy Paul, zderzył się z samochodem, w którym jechali bracia Izaak i L. Kurcowie oraz Aleksandra Rotwaldowa. Skutkiem zderzenia oba pojazdy zostały strzaskane. Bracia Kurc przewiezieni zostali do szpitala. Pozostałe dwie ofiary odniosły lżejsze obrażenia.

(—) Wczoraj w południe przy zbiegu ulic Al. Kościuszki i 6 Sierpnia miało miejsce zderzenie dwóch samochodów.

Al. Kościuszki od strony ul. Andrzeja podążało auto nr rej. A48-533, prowadzone przez właściciela kupca Maurycego Ossera (Zachodnia 64).

Przy zbiegu Al. Kościuszki i 6 Sierpnia samochód w pełnym pędzie wpadł na jadącą ulicą 6 Sierpnia taksówkę, prowadzoną przez szofera Tadeusza Trzasa (Limanowskiego 116).

Nastąpiło gwałtowne zderzenie. Samochód Ossera został zdruzgotany, a taksówka uległa uszkodzeniu. Szofer Trzas odniósł rany cięte odłamkami stłuczonej szyby, p. Osser natomiast wyszedł z wypadku bez szwanku.

Obu kierowcom policja spisała protokóły.

(—) Straszny wypadek samochodowy wydarzył się po południu przed domem przy ul. Limanowskiego 40.

Autobus, prowadzony przez szofera Józefa Gałczyńskiego (Młynarska 29) przejechał usiłującego przebiec jezdnię ucznia, 12-letniego Feliksa Ostrowskiego (Ks. Brzóski 49). Chłopiec doznał pęknięcia czaszki i skomplikowanego złamania nogi. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Anny Marii. Gałczyński został przez policję zatrzymany.

(—) W czasie przejazdu Prezydenta Roosevelta przez miasto, pewien osobnik, jak ustalono później Woody Hockaday, liczący lat 52, usiłował wskoczyć do samochodu prezydenta, lecz jeden z agentów policji obalił go na ziemię uderzeniem pięści. W urzędzie policyjnym Hockaday oświadczył, że chciał tylko wyczyścić buty prezydentowi.

(—) We wsi Zawory, pow. łaskiego, dokonano potwornej zbrodni.

Mianowicie umysłowo chory 22-letni Józef Wiśniewski w przystępie nagłej furii rzucił się z cepem na ojca 52-letniego Michała i potężnymi ciosami położył go trupem na miejscu.

Szaleńca z trudem obezwładniono i umieszczono w szpitalu.

RANIONY JELEŃ przebił rogami gajowego.

STANISŁAWÓW, 11. 7. — Jan Kołdra, gajowy lasów barona Libiega, w pow. stanisławowskim, podczas obchodzenia swego rewiru natknął się na ranionego przez kłusowników jelenia.

Rozszalałe z bólu zwierzę rzuciło się na gajowego i przebiwszy go rogami, stratowało na śmierć.

Robotnik przeciął sobie krtań.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, 11 lipca. — Dziś około godz. 6.30 rano usiłował pozbawić się życia 50-letni Władysław Bielicz, robotnik, zamieszkały w Łodzi przy ul. Złotej 10. Z nieustalonych dotąd powodów, wykorzystując chwilową nieobecność domowników, Bielicz zadał sobie przy pomocy brzytwy straszliwe cięcie w szyję, usiłując odciąć głowę.

Dopiero w chwilę potem zauważono desperacki czyn Bielicza. Natychmiast zawezwano pogotowie, którego lekarz opatrzył obficie broczącego krwią samobójcę, po czym przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w stanie groźnym.

Jak stwierdził lekarz pogotowia, Bielicz przeciął sobie krtań niemal całkowicie. Z tej racji mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

— Wczoraj wieczorem spadł z karuzeli przy ul. Kilińskiego 14-letni Henryk Szabelski, uczeń, zamieszkały przy ul. Radomskiej 20. Szabelski odniósł dotkliwe potłuczenie kolana. Przybyły lekarz pogotowia udzielił chłopcu pierwszej pomocy, pozostawiając go na miejscu.

Pochmurna Pelagia

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 11 lipca. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w Łodzi wyniosła 13 stopnie powyżej zera. Najniższa w ciągu nocy ubiegłej — 11 stopni powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 749 milimetrów wykazuje dalszy spadek.

Wiatry północno - wschodnie.

ŻYCIE ZGIERZA

ATAK NA KLASOWE ZWIĄZKI ZAWODOWE NA WIECU O. Z. N.

W sali kina „Apollo" odbył się wczoraj wiec miejscowego oddziału OZN. oraz Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych. Udział w wiecu wzięło około 600 osób. Przewodniczył prezes ZPZZ. p. A. Roll, który udzielił głosu p. Modrzejewskiemu z Łodzi. Prelegent analizując historię naszej przeszłości oraz obecne warunki polityczne zewnętrzne i wewnętrzne w konkluzji doszedł do wniosku, że konsolidacja społeczeństwa polskiego, polskiej klasy pracującej jest warunkiem mocarstwowego rozwoju Polski, warunkiem poprawy warunków życia gospodarczego.

Zebrani na sali przeciwnicy polityczni usiłowali w tym czasie, przerwać zebranie, wznosząc różne okrzyki. Porządek na sali przywróciła policja i milicja związkowa. Opozycjoniści opuścili salę, śpiewając międzynarodówkę.

Następnie przemówienie wygłosił p. Ignacy Lewiak z Łodzi, omawiając działalność związków zawodowych i politycznych lewicowych. Prelegent skreślił również prace kominternu i międzynarodówek, twierdząc, że żadne nie może mieć wpływu na nasze życie.

Przemawiał jeszcze p. Różański z Warszawy, omawiając działalność pokolenia legionowego, po czym została odczytana i jednogłośnie przyjęta rezolucja, w której zebrani potępiają działalność związków klasowych i wyrażają uznanie akcji Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

REPERTUAR KIN.

Kino „Apollo" wyświetla egzotyczny film „Tajemniczy strzał" i „Bohaterska Brygada".

Kino „Venus" — „Dzieci szczęścia".

GDY PANNA MŁODA rozsypie kosz ryżu...

ZAŚLUBINY PRZYSZŁEGO MAHARADŻY.

Mysor, w lipcu.

W Indiach odbyła się niedawno oszałamiająca przepychem uroczystość zaślubin następcy maharadży Mysoru, księcia Djal Tnam Radj Odeyar'a z księżniczką Sattyaprema Devi.

Samodzielne państwo Mysoru, prawdziwy klejnot Indii, o terytorium dwukrotnie większym od Szwajcarii i z 6 i pół miliona mieszkańców, położone jest w centrum Dekhanu, górzystej części Hindostanu. Dzięki wysokiemu położeniu, podzwrotnikowa ta kraina posiada wymarzony, rozkoszny klimat.

Podobnie, jak w wielu innych egzotycznych krajach, nowoczesny postęp ociera się tu o tysiącoletnią tradycję, powodując, uderzające na każdym kroku, kontrasty: starożytny rytuał wedycki zachowany jest z całym pietyzmem w mieście, gdzie działa automatyczna centrala telefoniczna. W stajniach, obok czystej krwi arabów i słoni, zbudowano boksy dla przepysznych ostatnich modeli aut.

Następca tronu jest bratankiem bezdzietnego maharadży, a młoda jego małżonka siostrą księcia Tcharkari, maharadży Radziputamu.

Ceremonie i festyny weselne ciągnęły się przez 7 dni i nocy.

Rozpoczęła je pełna wdzięku i poezji fikcja, tak zwana „podróż do Benares".

Oblubieniec, udając się rzekomo do świętego miasta na naukę sanskrytu, wyszedł z pałacu, odziany do drogi. Na ramionach miał szeroką białą opończę, obrzeżoną fioletem i złotymi wypustkami, a na nogach czerwone sandały z drewnianymi podeszwami. W ręku trzymał wysoki kij pielgrzymi, wachlarz i stary rękopis. Obnażone prawe ramię przewiązane było purpurową jedwabną chustką.

Wędrowiec jednak nie uszedł daleko. U wrót sąsiedniego pałacu zagrodził mu drogę wuj panny młodej, reprezentujący przyszłego teścia, prosząc by zechciał odpocząć w domu, gdzie przebywa dziewczę na wydaniu.

Nazajutrz zawarty zostaje właściwy ślub.

Zewsząd znoszono dary. W lektyce, otoczonej halabardnikami, a wyprzedzanej przez ogłuszające orkiestry, złożone były prezenty: klejnoty, drogie tkaniny i t. p. oraz, według rytuału, banany i orzechy kokosowe.

Orszak stanął przed przedsionkiem cudnego maurytańskiego pałacu. Heroldowie rozgłośną fanfarą obwieścili o swym przybyciu. Muzykanci półkolem usadowili się w kucki u wrót.

Tancerz przygrywając sobie na gitarze i śpiewając, rozpoczął powolne święte pląsy.

Tłumy, wśród ustawionych szpalerem wojsk: zielonej pieszej gwardii przybocznej i wspaniałej szkarłatnej kawalerii, wtargnęły do pałacu.

Zbliżył się orszak weselny. Na czele szli dostojnicy państwowi, potem niesiony pod baldachimem stos ofiarnych białych kwiatów, a za nim jadący na olbrzymim, kapiącym od złota słoniu, pan młody i jego ojciec.

Z kolei setki kulisów, dźwigających kosze ryżu dla ludu i defilada strojnych koni, wielbłądów i słoni. Na samym końcu figlujące małe słoniątko.

Okrążywszy dookoła plac przedpałacowy, narzeczony wraz z ojcem, zeszli na ziemię. Po obmyciu im stóp weszli do sali ślubnej, wiodąc za sobą dostojnych gości.

Oblubieniec, odziany w surdut ze złotej lamy, zasiadł w głębi sali na niewielkim podwyższeniu. Otoczyli go kapłani, ubrani w pomarańczowe płócienne opończe.

Opodal umieścił się na tronie maharadża.

Po długich wstępnych obrządkach wkroczyła oblubienica. Delikatna, drobna jej postać uginała się pod ciężarem masywnych klejnotów i przetykanych złotem godowych szat.

Nowożeńcy, odgrodzeni zasłoną, stanęli obok siebie. Wzajemnie rzucili w siebie garść ryżu i wtedy dopiero rozdzielający ich woal opadł. Jedno drugiemu zawiesiło na szyi girlandę.

Wówczas wuj pana młodego w otwartą jego dłoń złożył rękę narzeczonej, kładąc z wierzchu własną prawicę. Na trzy złączone te dłonie kapłan wylał oczyszczającą wodę.

Odmówiono modły wedyckie, wywołując imiona trzech pokoleń przodków, łączących się z sobą rodów.

Nowozaślubiona siadła u boku męża, a najwyższy kapłan przystąpił do niej i obdarował talizmanem, który ma nosić odtąd, nie zdejmując nigdy, aż do śmierci.

Małżonkowie wstali, obrócili się na wschód i ręka w rękę podeszli do ołtarza ognia, by własnoręcznie ryżem i oliwą podsycić święty płomień.

Przez następne dni odbywały się jedne po drugich uczty i zabawy.

Wreszcie, siódmego dnia, panna młoda uroczyście wprowadzona została pod dach męża. W progu rozsypać musiała, nie stąpnąwszy na żadne ziarenko, kosz ryżu, co ma sprowadzić pomyślność do domowego ogniska.

Deczyński.

„Urocza władza"

Paryżanie tęsknią za policjantkami.

Na ulicach Paryża pełniły do tej pory służbę dwie policjantki, które uroczo wyglądały w swoich dobrze skrojonych mundurach. Do zadań tych policjantek należało kierowanie ruchem ulicznym. Obecnie zostały one przeniesione do służby wewnętrznej, bowiem w praktyce okazało się że nie są one w stanie spełniać ciążących na nich obowiązków.

Podczas dłuższej obserwacji bowiem przekonano się, że w pełnieniu służby przeszkadza im uroda. Przechodzący ulicami paryżanie nie mogli się oprzeć ich kobiecemu urokowi, co w skutkach powodowało nie tylko puszczanie „oczka" i wypowiadanie pod adresem przedstawicielek władz bezpieczeństwa publicznego komplementów, ale także umawianie się na spotkania. Stwierdzono również, że z reguły nie protokółowały wypadków nieprawidłowej jazdy, o ile nie pociągała ona za sobą tragicznego wypadku i o ile szofer był sympatyczny i potrafił się ładnie do „uroczej władzy" uśmiechnąć.

Obecnie nadobne dziewoje otrzymały służbę wewnętrzną w dziale higieny i zdrowia z czego nie są bardzo zadowolone, a nawet podobno płakały w chwili odczytywania im w rozkazie postanowienia przeniesienia. Zapytane o powód płaczu, miały odpowiedzieć, że nie wiadomo, czy tęsknota za wielbicielami nie przeszkodzi im w pełnieniu nowych obowiązków i czy nie spowoduje ich wycofania się z policji. Miejmy jednak nadzieję, że do takiej „tragedii" nie dojdzie, bowiem z pewnością znajdą sobie owe panny równie wielką ilość wielbicieli wśród personelu biurowego.

Koła karety ślubnej następcy tronu irańskiego

będą wykute z czystego złota

Z powodu oczekiwanego wkrótce ślubu siostry króla egipskiego Faruka, 17-letniej księżniczki Fowzieh (wym. Fazi), z 19-letnim następcą tronu irańskiego księciem Chachpour Mohamed Réza Pahlevi, dzienniki angielskie podają szereg szczegółów o iście wschodnim wprost przepychu, z jakim ma się odbyć ta uroczystość.

Toaleta księżnej, jej suknie, diadem, kolczyki, pierścionki będą wprost usiane drogimi kamieniami i złotem, tak, że wartość ich oceniają na 2 miliony funtów szterlingów. Koła karety mają być wykute z czystego złota, a wnętrze wybite jedwabną materią, utkaną perłami.

Całkowita zastawa stołu będzie złota, ozdobiona drogimi kamieniami. Nawet krzesła będą złociste.

Obrządek ślubny, według wyznania muzułmańskiego odbędzie się w Teheranie. Na tym tle gazety ubolewają nad losem młodej księżniczki, wychowanej postępowo po europejsku, świetnie grającej w tenisa, jeżdżącej konno i pływającej, jak ryba; będzie musiała jako mężatka, spędzać czas w haremie, z twarzą, zakrytą czarczafem.

Szczegóły te jednak są zupełnie fantastyczne i niezgodne z prawdą. Tutejsze poselstwo irańskie zapewnia, że czasy, gdy w Teheranie kobiety były w niewoli już dawno minęły. Obecny sposób bytu pięknych dam niczym nie różni się od panujących pod tym względem obyczajów w Paryżu, Londynie lub Warszawie.

Krajobraz sudecki.



Zamek Schreckenstein w dolinie Łaby.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 6

Wkrótce znaleźli się na skraju lasu. Przeszli w stępa. Otoczyły ich teraz białe brzozy o jasno-zielonych, drobniutkich jak koroneczka listkach.

— Jakże tutaj jest cudownie! Jak pachnie! — zawołała z entuzjamem Krzysia. — Nie czujecie tego, nie widzicie?!

— Ależ tak, naturalnie... — odpowiedział Alfred.

— Zdaje mi się — mówiła dalej Krzysia — że z największym szczęściem i z największym bólem trzeba iść się dzielić z przyrodą. Szczęście nabierze pełni, a ból się ukoi. Czy nie jesteście mojego zdania?

— Pani musi mieć specjalnie wrażliwą duszę na urok przyrody, dlatego tak głęboko ją pani odczuwa i, jak widzę, w żywiołowy sposób. U mnie już to minęło, a było wtedy kiedy miałem dwadzieścia lat.

— Szkoda, że tylko było, panie Alfredzie. Co do mnie, to chyba nigdy to nie minie. Zdaje mi się, że nawet jak będę miała osiemdziesiąt lat, tak samo będę reagować na przyrodę.

W czasie tej krótkiej rozmowy między Alfredem i Krzysią. Maja oddaliła się nieco od nich. Korzystając z tego, Alfred zwrócił się półgłosem do Krzysi:

— Co się stało pannie Maji, że taka jest jakaś dziwna... Zupełnie jej nie poznaję...

— Ja też dużo dzisiaj o niej myślę i różne zadaję sobie pytania.

— Widywałem pannę Maję w złym humorze, w dobrym, rozbawioną i znudzoną — ale tak roztargnionej, jak dzisiaj, tak czymś zaabsorbowanej, tak nic nie słyszącej i nic nie widzącej z tego co się dokoła niej dzieje — nie widziałem nigdy. Nie chcę być niedyskretnym, pani jednak niezawodnie wie, jak dalece panna Maja mnie interesuje, więc niech mi pani za złe nie bierze, że się pytam: jaki jest tej zmiany powód?

— Powiem panu tylko tyle, że Maja miała dzisiaj w nocy dziwny sen i ciągle jest pod silnym jego wrażeniem. Wiem, że bez przerwy myśli o człowieku, który jej się śnił.

— Czy to ktoś znajomy?

— Nie. Zupełnie obcy.

— Cóż za dziecinnada! — zawołał Alfred z pewnym zdziwieniem w głosie. — Czy panna Maja jest przesądna i w sny wierząca?

— Dotychczas taką — o ile wiem — nie była. Ale proszę, niech pan z nią na ten temat nie mówi. Nie chciałabym, aby mogła mi mieć za złe, że panu o tym powiedziałam.

— Przyrzekam dyskrecję. W każdym razie wolę, że sen jest przyczyną tej zmiany, niż gdyby miało być coś realnego i konkretnego...

— Według mnie ten sen jest dla niej czymś niesłychanie realnym. Ale może podjedziemy do niej bliżej. Nie można pozwolić na tak krańcowe kontemplacje, jakim się bez przerwy oddaje moja biedna Majusia.

Mówiąc to Krzysia, lekko ścisnęła konia kolanami i w chwilę potem znalazła się tuż koło Maji. Za nią pośpieszył Alfred.

— Maju, czemu nas opuszczasz i dumasz wciąż bez przerwy nad znikomymi sprawami? — zapytała ją wesoło.

— Opuszczam was?.. Nie zauważyłam, że zostaliście w tyle...

— No wiesz! — zawołała Krzysia z przesadnym oburzeniem. — Nawet nas nie zauważasz?! To bardzo mało uprzejmie w stosunku do nas!

Maja nic nie odpowiedziała.

— Maju, czy chcesz spróbować skoku?

— Owszem — odpowiedziała tym razem, ale obojętnie.

— Niedaleko stąd jest tak zwana „moja polana". Na niej jest cudny rów z wałem z jednej strony. Przeszkoda jak na konkursie hippicznym. Urządzimy sobie we troje konkurs — dobrze?

— Znakomicie — zgodził się żywo Alfred.

— Wobec tego skręcamy w prawo, tą linią dojedziemy do polanki. A na niej możemy świetnie galopować.

I nim się Maja z Alfredem spostrzegli, jak strzała wysunęła się przed nich i puściła konia pełnym galopem. Wtedy poszli w jej ślady.

Wkrótce wjechali na polankę. Krzysia przeszła w kłus, objechała polanę dokoła, następnie pchnęła konia ostrym galopem przez środek polany, przed samym rowem spięła go mocno i — jak ptak przesadziła przeszkodę.

— Co za rozkosz! — wołała podjeżdżając do Maji i Alfreda, którzy przyglądali się jej popisowi.

— Wspaniale to pani zrobiła — szczerze pochwalił ją Alfred. Na kogo teraz kolej?

— Może ty, Maju. Pierwszeństwo należy się damom.

Maja bez słowa ruszyła na przeciwległą stronę polany, poważnie i w skupieniu, ale ostro z dobrą szkołą, poprowadziła wierzchowca swego na przeszkodę. Wzięła ją równie gładko jak Krzysia. Otrzymała oklaski i pochwały.

— A teraz zobaczymy jak się sprawi przedstawiciel płci brzydkiej! — zawołała Krzysia.

Alfred żywo skierował się do startu. Tymczasem Krzysia szybko pytała Maję:

— Czy on jest dobrym jeźdźcem? Bo to nie taka łatwa przeszkoda.

— Nie obawiaj się — znakomitym.

W tym samym momencie Alfred ruszył na przeszkodę. Znakomicie poprowadził konia, przesadził rów, ale tylne nogi obsunęły się z nasypu i wierzchowiec wraz z jeźdźcem zrolowali do rowu. Alfred znalazł się pod koniem.

Krzysia i Maja krzyknęły jednocześnie i jednocześnie zeskoczyły z siodeł na ziemię. W momencie kiedy dobiegły do miejsca wypadku, koń Alfreda zerwał się już na nogi, on sam jednak leżał blady i bez ruchu. Obydwie dziewczyny rzuciły się do niego przerażone tym co się stało.

Krzysia energicznie zabrała się do nieszczęśliwego. Rozwiązała krawat, rozpięła kołnierz koszuli, potem przyłożyła ucho do serca.

— To tylko silne omdlenie — powiedziała do Maji. — Tam na skraju polany płynie mały strumyczek. Umaczaj dobrze chustkę i prędko przynieś. Ja tymczasem postaram się zbadać czy nie ma czego złamanego. Mocno go koń przydusił..

Maja pobiegła spełnić polecenie, tymczasem Krzysia badała zemdlonego. Ręce i nogi były w porządku, mogła być więc kwestia obojczyka lub żeber. Rozpięła ubranie i poprzez koszulę delikatnie ręką prowadziła po żebrach. W jednym miejscu rzeczywiście ustąpiły pod dotknięciem.

— Ach, Boże, co za fatalny wypadek — szepnęła sama do siebie.

Wyjrzała z rowu. Maja biegła już z powrotem — ale koni nie było ani śladu.

— Daj, daj prędko chustkę — mówiła gorączkowo Krzysia. — Ależ my jesteśmy gapy! Spłoszone konie pomknęły same do domu! Wyobrażam sobie, jak ojciec się przerazi!

— A co z Alfredem? — pytała Maja podając przyjaciółce ociekającą wodą chustkę.

— Wiem na razie tyle, że ma żebra połamane — może Bóg da, że nic więcej. Ale jakże silnie zemdlał...

(d. c. n.)

Kolarz - zwycięzca



Luksemburczyk Majerus, który wysunął się na czoło zawodników w wyścigu „Tour de France"

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Tegoroczne zapisy na półkolonie letnie, dokonane za pośrednictwem publicznych szkół powszechnych przy udziale ośrodków zdrowia i opieki społecznej, dały, w porównaniu z rokiem zeszłym, znacznie lepsze wyniki. Ponieważ jednak w rb. uruchomiono kilka nowych punktów półkolonijnych (Młociny, Koło), wzgl. rozszerzono dotych czasowe, ogólna pojemność tych kolonij wzrosła o kilka tysięcy miejsc, dzięki czemu stało się możliwe przyjęcie większej liczby dzieci bezpośrednio przez punkty półkolonijne.

W związku z tym na półkoloniach są jeszcze miejsca i można zgłaszać dzieci, nie później jednak, niż do 14 bm. Po tym terminie zapisy w żadnym wypadku odbywać się nie będą.

* * *

Zarząd Miejski przystępuje do budowy hal targowych na Żoliborzu na terenie między ulicami Potocką, Mickiewicza i Marymoncką.

Decyzja zbudowania hal targowych w centralnym punkcie Żoliborza niewątpliwie przyjęta będzie przez mieszkańców tej dzielnicy z dużym zadowoleniem, tym bardziej, że Żoliborz i Marymont rozporządzały dotychczas tylko targowiskiem przy ul. Włościańskiej.

Budowa hal targowych, według najnowszych wymagań technicznych, rozpocznie się jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym.

* * *

Polskie Tow. Krajoznawcze urządza w każdą środę dwugodzinne przejażdżki statkiem po Wiśle.

Wyjazd o godz. 20.

Członkowie Towarzystwa korzystają z ulgowych przejazdów po 70 groszy.

* * *

Strzelanie królewskie Bractwa Strzelców Kurkowych w Warszawie odbyło się na strzelnicy Szczęśliwickiej przy udziale 17 zawodników.

Godność Króla Kurkowego zdobył ponownie p. Maciej Nowak, godność pierwszego i drugiego rycerza — pp. Janusz Markiewicz i Artur Auterhoff — za ogólną ilość punktów zdobytych w strzelaniu z karabinu Aydta na 185 m z karabinu wojskowego na 100 m i z karabinku sportowego na 50 m. Nagrody indywidualne za najlepsze strzelanie z tych trzech broni uzyskali: pp. inż. Artur Goebel, Jan Leixner i Janusz Markiewicz.

Uroczysta intronizacja Króla Kurkowego oraz wręczenie odznak, dyplomów i nagród zwycięskim zawodnikom odbędzie się w lipcu rb.

Krateczki.

RÓŻNI BYWAJĄ PIJACY...

Dwie rozmowy.

Wódka, woda ognista, całkowicie opanowała dusze i umysły ludzkie i rządzi nimi niepodzielnie.

Jednych nastraja na ponuro, smutnie i pesymistycznie, innych radośnie, wesoło, a jeszcze innych, tych najspokojniejszych zwykle, na awanturniczo.

Najuciążliwsi są pesymiści.

Wracam kiedyś z jednym takim do domu po hucznej wstawie. Ja w świetnym nastroju, on ponury, jak dłużnik w czasie licytacji.

— Patrz, co za cudna noc — mówię, żeby go rozerwać. A ten z goryczą, pomieszaną ze złością:

— Cudna noc, — nie ma, psiakrew, nic zdradliwszego od tej zasadzki! Strzeż się... Mnie samego też kiedyś opanowała. Odprowadzam pannę do domu, a tu księżyc taki „cudny", gwiazdy, jaśminy i słowiki przeklęte... że oświadczyłem się. Teraz jestem żonaty i za co?...

Przeszliśmy na inny temat.

— Widziałeś, jakie wspaniałe róże dostała Jasia?

— Wspaniałe róże — też mi przyjemność, zaraz zwiędną i pozostaną śmiecie. „Kwiaty są jak kobiety", widzisz — piękne, zerwiesz, przyniesiesz do domu, to ci zaraz zwiędną, zżółkną, zbrzydną i oszpecą mieszkanie, że się nie uspokoisz, aż je wyrzucisz.

Zaczęliśmy mówić o dzieciach.

— Wieczne utrapienie rodziców — oświadczył. — Najpierw małe — drze się i choruje — przeklinają sąsiedzi, potem w szkole nie uczy się i łobuzuje — pomstują nauczyciele, a potem przez resztę życia wierzyciele.

Polityka — bagno.

Sztuka — ty wierzysz w dzisiejszych czasach w coś podobnego?

Innym razem spotkałem pijanego optymistę.

Idziemy. Wtem o mało nas auto nie przejechało. Ja z wymyślaniem na przeklęte pojazdy, a ten mi godzinę wykłada o geniuszu ludzkim, o wynalazkach, o potędze cywilizacji, o dobrodziejstwie komunikacji.

Gdy skończył wreszcie, naraz z jakiejś knajpy wypadli: mężczyzna i kobieta. Ona w podnieceniu bojowym miast tamtego trzasnęła parasolką mego znajomego.

— Czemu pan jej nie odepchnął, albo nie przytrzymał? — krzyczę na widok guza, który mu „wytrysł" na czoło, a ten łagodnie, uśmiechając się, dodał:

— Kobiety nie dotykaj nawet kwiatem, a co dopiero moją łapą.

W pewnej chwili wpakował się w ogromną kałużę. Strugi błota ochlapały nas od stóp do głów.

Ja na niego, a ten, mój Boże, powiada:

— Dzieci, gdyby mogły, to by z przyjemnością cały dzień tak się chlapały.

Gdy zaś pewnego dnia żona jego, doprowadzona już do ostateczności, po długich wymyślaniach rzuciła w niego miednicą z wodą, schylił tylko z lekka głowę i ze słowami: „ha, trudno, po każdej burzy musi być deszcz", poszedł spokojnie się przebrać.

Najniebezpieczniejsi jednak są awanturnicy.

Przed Sądem stanęło czterech kolegów, którzy w czasie wspólnej bójki, po libacji, zabili dwóch najlepszych przed tym przyjaciół, również pijanych.

Sąd skazał: J. Matysiaka na rok i sześć miesięcy więzienia, W. Kozła na dwa lata i pozostałych, znanych awanturników, P. Kowalskiego i K. Walczaka na trzy lata.

Werski.

Okropny wypadek służącej.

Spadła ze strychu na wóz.

Z Tarnowa donoszą:

W Szczurowej pod Tarnowem wydarzył się makabryczny wypadek, którego ofiarą padła służąca Klausnera, 19-letnia Stanisława Fajt. Nieszczęśliwa ze strychu spadła na przejeżdżający drogą wóz i to tak nieszczęśliwie, iż nadziała się na dyszel. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala w Tarnowie.

Tobie śpiewam tę pieśń...

Koncert Kiepury na Rynku Starego Miasta.

WARSZAWA, 11. 7. — W czwartek odbędzie się na Rynku Starego Miasta koncert Jana Kiepury. Artysta, osiągnąwszy najwyższe tryumfy artystyczne w „Metropolitain Opera House" w Nowym Jorku, uwielbiany przez obcych za swój kunszt śpiewaczy, wdzięcznie i owacyjnie witany przez Polaków w Ameryce za swój niezłomny patriotyzm i wspaniałą propagandę polską wśród obcych, przybył do Polski, aby talent swój oddać na usługi rzeszom najuboższym, wdowom i sierotom oraz wielkiej idei Polskiej Obrony Narodowej. — Stąd też dochód z koncertu na Starym Rynku przeznaczony jest tym razem nie tylko na Fundusz wdów i sierot po dziennikarzach, ale w części, tak jak w roku ubiegłym, na Fundusz Obrony Narodowej.

Sądząc z niezwykłych przygotowań organizacyjnych, koncert na Rynku Starego Miasta zapowiada się świetnie. Ze specjalnie zbudowanej estrady, przepięknie udekorowanej i oświetlonej reflektorami, wykona znakomity śpiewak pod gołym niebem szereg aryj i pieśni przy akompaniamencie powiększonej orkiestry operowej pod dyrekcją Adama Dołżyckiego.

Będzie to pierwszy tego rodzaju koncert popularny w Warszawie, z gestem pomyślany przez znakomitego śpiewaka, głównie dla tych najszerszych mas, które ze względu na drogie przeważnie ceny, miały dostęp na tego rodzaju popisy artystyczne uniemożliwiony. Z tych względów bilety na Rynek Starego Miasta nabywać będzie można już w cenie od 99 groszy. Miejsca siedzące kosztują 3 do 5 złotych. Liczba tych miejsc jest, w stosunku do terenu na Rynku Starego Miasta, ściśle ograniczona.

Koncert nie będzie transmitowany przez radio.

Ze wszystkich stron Polski napływają zgłoszenia wycieczek na ten niezwykły w swoim rodzaju koncert w Warszawie. — Władze, ze względu na zapowiedziany napływ tłumów publiczności, przedsięwzięły najdalej idące środki porządkowe.

„Porządny" amator cudzej własności.

ZA WIĘZIENNYMI BRAMAMI

Z Gdyni donoszą:

Wśród licznych, a częstych klientów sądowych, którzy przewinęli się przez wydziały karne gdyńskiego przybytku Themidy, wyróżnił się mile, wzbudzając z miejsca sympatię, niezwykle „porządny" amator cudzej własności.

Sympatycznym obywatelem, mającym, mimo wyjątkowych cech prawości charakteru, zatarg z kodeksem karnym, okazał się znany doskonale policji i sądom „zawodowiec" i honorowy członek cechu złodziejskiego, Tomasz Studniarek.

Akt oskarżenia, wystosowany przez prokuratora przeciwko wspomnianemu dżentelmenowi, zawierał znaczną ilość różnego kalibru zarzutów, streszczających się we wszystkich wypadkach do pospolitych kradzieży. Zaczęło się od tego, że Studniarka przydybano na tzw. gorącym uczynku kradzieży. Kto choć cośkolwiek zna tajemnice zakamarków prawa, ten wie doskonale, że tego rodzaju wsypa jest dla zawodowych złodziei najbardziej przykra, jak prawie, że nieuchronna w szerszej praktyce zawodowej. Studniarek akurat dosiadywał „stalowego rumaka", czyli prościej mówiąc roweru, upatrzonego na jednej z ruchliwszych ulic w Gdyni, gdy za połę surduta ujął go policjant. Wytrawny bywalec aresztów zmieszał się do tego stopnia, widząc się „nakrytym", że bez słowa udał się z granatowym opiekunem do kryminału.

Fakt nieudanej kradzieży roweru był zresztą drobiazgiem wobec całej litanii nieprzyjemności, jakie na pozór mały ten wypadunek za sobą pociągnął. Przeprowadzono mianowicie pod przymusową nieobecność właściciela rewizję w mieszkaniu Studniarka, gdzie znaleziono aż kilka „corpus delicti", świadczących o dużej ruchliwości amatora roweru. M. i. policja zainteresowała się stalową kasetką, która — jak się okazało — stanowi własność jednego z inżynierów gdyńskich. Studniarek w swoim czasie „odwiedził" mieszkanie inżyniera i opuścił je z cenną „pamiątką" w postaci kasetki z zawartością. W domu złodziej przekonał się, że zamiast spodziewanej gotówki w kasetce znajdują się plany budowlane inżyniera, toteż w przystępie dobrego serca, odesłał przez pocztę poszkodowanemu bezużyteczne i nie przedstawiające dlań żadnej wartości dokumenty.

Mimo całej sympatii, jaką sala sądowa darzyła „ludzkiego" złodzieja, Sąd skazał Studniarka na 9 miesięcy więzienia.

Niech bramy więzienne lekkie będą „poczciwcowi"...

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 11 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert muzyki lekkiej — płyty
16.45 W ojczyźnie karioki — felieton (z Torunia)
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
W przerwie: Program na jutro
18.00 Pogadanka sportowa
18.10 Fragmenty kameralne w wykonaniu tria salonowego — ze Lwowa
18.30 Audycja strzelecka
19.00 Pieśni dziewczęce Brahmsa w wykonaniu Jadwigi Radwan - Młynarskiej
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Katowic
20.40 Dziennik wieczorny
20.50 Pogadanka aktualna
20.55 Audycja dla wsi
21.05—21.10 Przerwa
21.10 Muzyka węgierska (transmisja z Budapesztu)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Pięć wieków dawnej muzyki (XVII wiek) — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Utwory Ryszarda Straussa — płyty
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Koncert życzeń
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fragment z powieści pt. „Stara baśń" — I. J. Kraszewskiego
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Koncert solistów
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
20.55 „Ląd wydarty morzu" — felieton
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka lekka i taneczna — płyty

WTOREK, 12 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry wojskowej — z Torunia
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Na szerokim świecie — audycja dla dzieci starszych — z Poznania
15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej
16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie
17.00 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie: Program na jutro
18.00 Jadowite węże — pogadanka (z Krakowa)
18.10 Koncert solistów — z Łodzi
18.45 „Sachem" — opowiadanie Henryka Sienkiewicza (z Poznania)
19.00 Pieśni w wykonaniu chóru KPW „Hasło" — z Bydgoszczy przez Toruń
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 „Radca Strońć na dancingu" — koncert rozrywkowy
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Produkcja zwierzęca województwa łódzkiego — pogadanka
17.15 Muzyka popularna z płyt
17.35 Fragmenty z poematu pt. „O gęślikowym harnasiu"
17.50 Poradnik sportowy lokalny
17.55 Odczytanie programu
21.00 Życie kulturalne
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert rozrywkowy

M. FRITZ.

PO POŁUDNIU.

Bertolda Flamm miała dwadzieścia trzy lata. Wyszła z łazienki i, jak bez głowy zaczęła biegać po zacisznym swym mieszkanku.

Zatrzymała się przed wielkim lustrem, bacznie przyglądając się sobie.

Była zdecydowana zdradzić męża.

Hugo nie zasługiwał na to żadną miarą Był dla niej dobry, troskliwy i kochał ją nad życie. I właśnie to miała mu Bertolda do zarzucenia. Wytrzymać było trudno z tą nieustanną tkliwością, Hugo stawał się nudny nie do zniesienia. Musiała wprowadzić jakieś urozmaicenie do monotonii małżeńskiej.

Ale czuła się zaniepokojona i szalenie zdenerwowana. Gorączkowo, zielonym grzebieniem rozczesywała złote loki, wciąż uparcie spadające na oczy.

Wtem przypomniała sobie, że zapomniała nakryć do herbaty i że nie przyniosła róż z ogrodu. Zirytowana, wpadła do salonu i w ostatniej chwili, gdy Ferdynand Werner już dzwonił, postawiła w pośpiechu na stole butelkę reńskiego wina i dwa kieliszki. Potem nacisnęła guziczek, otwierający furtkę. Czynność tę spełniła z otwartą buzią i mocno zaciśniętymi powiekami.

Podczas, gdy Ferdynand wchodził na schody, bezradnie oparła się plecami o ścianę.

— Że też mężczyźni zawsze muszą być punktualni wtedy, kiedy nie potrzeba — mruknęła — wysuwając naprzód lewą nogę we wdzięcznej, wystudiowanej pozie.

— Taką ma wystraszoną minkę moje biedactwo!.. — przywitał ją czule adonis.

— To przez ciebie — szepnęła.

— Nie wiedziałem, że jesteś aż tak dziecinną małą dziewczynką — roześmiał się Ferdynand, dumny, ze sprawionego wrażenia.

Wargi jej zadrżały leciutko, a czoło przecięła gniewna zmarszczka. Nie podobało jej się być traktowaną, jak dziecko.

Zaproszenie do siebie nadskakującego jej młodziana w czasie nieobecności męża, przyszło jej bez trudu. Za wiele się naczytała i napatrzyła w kinie podobnych sytuacyj. Doszła do wniosku, że to rzecz najzwyklejsza pod słońcem.

Usiedli w salonie.

Ferdynand wesoło zaglądał w śliczne oczy młodej pani.

— Czy wciąż się jeszcze boisz? — pytał przekornie.

A ona, z bijącym sercem i szumem w uszach, czyniła nadludzkie wysiłki, aby w tym psychologicznym momencie zachować się, jak wytrawna, światowa dama.

Przyciągnął ją do siebie. Położyła mu lękliwie głowę na ramieniu, ale wnet się wyprostowała. Zbyt bezceremonialna wydała jej się głaszcząca ją po jedwabistych włosach obca, męska ręka.

— Przepraszam na chwileczkę — zerwała się spłoszona. — Pójdę zaparzyć herbatę.

Ferdynand opuszczony rozglądał się po pokoju. Na ścianie, z ram portretu uśmiechał się serdecznie jego najlepszy przyjaciel, Hugo.

— Nie uprowadzę ci żony, bądź spokojny — zapewnił go zdradziecki druh, cynizmem chcący stłumić zmieszanie. — Nie w głowie mi to! Nie bój się!

Bertolda, po długiej nieobecności wniosła błyszczący elektryczny czajnik. Wetknęła sznur w kontakt i znów pierzchnęła, zostawiając półotwarte drzwi za sobą.

— Jakże tu duszno! — jęknęła, stając w progu sypialni.

Nic dziwnego. Przed godziną, na przyjęcie bohatera romansu, wylała w swym pokoju cały flakon „Soir de Paris".

Ferdynand widział, jak bez potrzeby, wyciągała jedną po drugiej szuflady. Spod oka rzucała lękliwe spojrzenia w jego stronę.

— Pewno zaraz przyjdzie tu za mną... — myślała trwożnie.

Ale wielbiciel się nie ruszał. W rozterce zagryzła wargę.

— Woda się gotuje! — krzyknął nagle młodzieniec.

Bertolda podążyła na wezwanie. Uwodziciel siedział sztywno na brzegu krzesła. Oblicze jego nie wyrażało bynajmniej, stosownego do okoliczności, niebiańskiego szczęścia.

— Czy wiesz, Ferdynandzie — wyznała nieoczekiwanie „ukochana" — że nigdy jeszcze nie byłam w podobnej sytuacji...

— A więc?.. — odpowiedział zagadkowo jej partner.

Nie wiedziała, co odrzec. W ogóle nie wiedziała, co z sobą począć.

Naśladując gwiazdy filmowe, przeszyła gościa powłóczystym, zabójczym spojrzenie, co wywarło efekt.

Ferdynand przysiadł na poręczy jej fotela i zaczął się bawić jej naszyjnikiem.

Bertolda, oczekująco podniosła na niego oczy.

Zaczął mówić do różowego uszka. Słuchała, nie rozumiejąc słów, gdy wtem padło imię: „Hugo".

— Przecież wiem, że są przyjaciółmi — obruszyła się. — Po co mi to powtarza? Rzeczywiście głupi są ci mężczyźni!.. Ale zdecydowałam się. Trudno! Nie mogę być chorągiewką na dachu!

Z determinacją zawołała:

— Przepraszam jeszcze na chwileczkę!

I znów, zostawiając drzwi otwarte, wpadła do pachnącej „Soir de Paris" swej sypialni.

Lecz i tym razem Ferdynand nie podążył za nią.

— Wszystko na nic! Jak ja wyglądam! — zaciskała pięści. — Nie przypuszczałam, że to tak trudno zdradzić męża!

Kiedy po dziesięciu minutach daremnego oczekiwania powróciła do salonu, zamiar zemsty na Hugonie za zbyt jednostajną jego miłość rozwiał się bez śladu w obłokach pudru, którym obficie odświeżyła pałające policzki.

Ferdynand był mocno zaskoczony, widząc drobną dłoń wyciągniętą ku sobie na pożegnanie.

— Hugona tylko patrzeć — odezwała się Bertolda. — Przyjdziesz jeszcze kiedy, prawda? I niedługo, proszę cię bardzo!

* * *

Mąż o siódmej, jak zwykle z uderzeniem zegara, wrócił z biura.

Podczas kolacji Bertolda szczebiotała, jak ptaszek nie milknąc ani na sekundę. Nie dała Hugonowi nawet zajrzeć do gazety. Co chwila rzucała mu się na szyję.

— Aby ci sprawić przyjemność — szepnęła — wylałam dziś cały flakon „Soir de Paris", wiem, jak lubisz ten zapach!

A potem ni stąd, ni zowąd, zapytała:

— Czy często widujesz Ferdynanda Wernera? Nie wiem dlaczego, ale nie mogę się pozbyć wrażenia, że nie jest on prawdziwym twoim przyjacielem!..

Tłum. J. K

SPORT.

Mecz lekkoatletyczny reprezentacji polaków w Czechosłowacji z Katowicami.

W Karwinie odbyło się spotkanie lekkoatletyczne między reprezentacją Polaków w Czechosłowacji i Pogonią z Katowic.

Skutkiem całodzienego deszczu bieżnia była w złym stanie, stąd wyniki osiągnięto na ogół nieszczególne.

W punktacji ogólnej zwyciężyła Pogoń 66:36 pkt. W barwach Pogoni startowało kilku znanych lekkoatletów polskich m. in. Chmiel, rekordzista Polski w skoku wzwyż i Piłat, mistrz Polski w boksie i czołowy biegacz śląski Rakoczy.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

100 m Lubojacki (Reprezentacja Polonii) 11,9 sek., skok w dal: Chmiel (Pogoń) 6.57 m., dysk: Piłat (Pogoń) 37,48 m, skok wzwyż: Chmiel 172 cm, 2) Sikora (Repr. Polonii) 172 cm, 800 m 1) Rakoczy (Pogoń) 2:08,5, kula: Wałach (Pogoń) 12,24 m, 1500 m: 1) Rakoczy 4:35, 2) Guziur (Repr. Polonii) 4:45, 3000 m: 1) Wukamonowicz (Pogoń) 10:39, oszczep: 1) Chmiel 52 m, tyczka: 1) Bańkowiak (Pogoń) 3.50, 2) Sikora (Repr. Polonii) 3.30.

Sztafetę olimpijską wygrała Pogoń.

Przed meczem odbyło się uroczyste powitanie, w czasie którego wygłoszono serdeczne przemówienia i nastąpiło wręczenie proporczyków.

Deszcz osłabił wyniki.
FINAŁ SPOTKANIA NIEMCY — POLSKA.

W niedzielę zakończony został w Królewcu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. Walka w drugim dniu była bardziej wyrównana, Niemcy uzyskali jedynie 14 pkt. przewagi (Polacy zdobyli 40 pkt. a Niemcy 54 pkt.). W ogólnej punktacji zawody dały wynik 105:73 pkt. dla Niemiec.

Zawody odbywały się w niezbyt pomyślnych warunkach atmosferycznych. Prawie od samego rozpoczęcia meczu padał deszcz, który miał ujemny wpływ na wynik spotkania. Bieżnia była rozmokła i ciężka.

Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych na stadionie zebrało się około 5 tys. widzów. Obecny był również konsul generalny R.P. w Królewcu.

Przed rozpoczęciem zawodów nastąpiło oficjalne powitanie obu drużyn oraz wymiana proporczyków. W imieniu Niemców przemówienie wygłosił przedstawiciel niemieckiego związku lekkoatletycznego dr. Rasche. Odpowiedział mu, imieniem drużyny polskiej, wiceprezes polskiego związku lekkoatletycznego, konsul Sośnicki.

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

110 mtr. przez płotki — 1) Wegner (N) 14,8, 2) Glaw (N) 15, 3) Sulikowski 15,5, 4) Niemiec.

W skoku w dal — Pierwsze dwa miejsca zajęli Polacy, bracia Hoffmanowie. Karol był pierwszy z wynikiem 7,22, a Marian drugi z wynikiem 7,05, 3) Gotschalt 6,92, 4) Kotraschek 6,73.

400 mtr. —1) Rinck (N) 49,2, 2) Bues (N) 49,5, 3) Gąssowski w identycznym czasie 49,5, o dłoń za Niemcem, 4) Drozdowski 50,6.

1,500 mtr. wygrał Staniszewski w czasie 3:58,3, przy lepszej bieżni Staniszewski niewątpliwie uzyskałby lepszy czas, 2) Boettcher (N) 3:58,6, 3) Soldan (P) 3:59,4, 4) Mehlhose 4:01,3.

Na 200 mtr. bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli Niemcy: 1) Gillmeister 22, 2) Fischer 22, 2) Zasłona 22,4, 4) Dunecki 22,7.

W oszczepie pierwsze dwa miejsca zajęli Niemcy — 1) Buesse 64,50, 2) Boeder 57,80, 3) Mikrut 57,41, 4) Gburczyk 49,22.

W rzucie kulą zwyciężył mistrz Europy Woellke (N) 15,95, Gierutto zajął drugie miejsce 15,41, 3) Cramer (N) 15,23, 4) Fiedoruk 14,23.

W biegu na 10 klm. zwycięstwo odniósł Noji, który na 200 mtr. przed metą minął Niemca Eberhardta i pierwszy przerwał taśmę w czasie 31:17, czas Eberhardta wynosił 31:17,4. Trzecim był Marynowski (P) w czasie 31:22, 4) Muschik 31:43,6.

W skoku wzwyż zwyciężył Niemiec Augustin 1.85, drugie miejsce zajął Karol Hofman 1,80, trzecie i czwarte miejsce podzielili Gierutto (P) i Haeusler (N) po 1,75.

W sztafecie 4x400 mtr. pierwsze miejsce zajęły Niemcy w składzie Harbig, Sumser, Rossler i Rinck w czasie 3:19,8. Polska w składzie: Gąssowski, Kucharski, Drozdowski i Maszewski uzyskała czas 3:24,2.

SŁABY PRZECIWNIK U.T.
Publiczność wygwizdała sędziego

W zawodach o wejście do ligi rozegrano w kraju następujące zawody:

ŁÓDŹ.

UNION - TOURING — UNIA (LUBLIN) 3:1 (2:0).

Unia zaprezentowała się bardzo słabo, ulegając zasłużenie Union-Touringowi na rozmokłym i ciężkim terenie, na którym lepiej czuł się dobry technicznie zespół łódzki. Łodzianom udało się już do przerwy zdobyć dwie bramki ze strzałów Świętosławskiego i Gorzki, przy czym nie bez winy był tu bramkarz Frymarkiewicz, który po przerwie zastąpiony został przez rezerwowego. W 15 min. po przerwie Union - Touring zdobył trzeciego gola przez Seidla, a na 19 minut przed końcem bramkę dla Unii strzelił Sochal.

Sędziował słabo p. Konieczka.

DĄBROWA GÓRNICZA.

ZAGŁĘBIE — LEGIA (W-wa) 5:0 (3:0)

Przez cały czas spotkania mieli gospodarze wyraźną przewagę nad słabo grającym zespołem warszawskim. Bramki zdobyli Skubek (2), Mazur, Sieradzan i Pękalski.

ŚWIĘTOCHŁOWICE.

LEGIA (POZNAŃ) — ŚLĄSK 2:1 (0:0).

Drużyna poznańska odniosła niespodziewane, ale w pełni zasłużone zwycięstwo, mając przewagę przez większą część meczu. Bramki dla Legii zdobyli Skowroński i Klimczak, a punkt dla Śląska Kólawik.

KRAKÓW.

GARBARNIA — REVERA (STAN.) 7:1 (2:1).

Garbarnia zagrała bardzo dobrze i przeważała szczególnie w drugiej połowie, kiedy to rzeszowianie opadli już z sił. Bramki dla drużyny krakowskiej zdobyli Krzemień (2), Skóra, Polus (2), Pazurek i Stankusz. Jedyną bramkę dla Revery zdobył Nowak.

LWÓW.

CZARNI — DĄB 2:1 (1:0).

Gra była wyrównana, przy czym Czarni grali szczęśliwiej. Do przerwy zdobyli oni prowadzenie przez Żurkowskiego, a po zmianie stron drugą bramkę strzelił Teresz. Dąb uzyskał bramkę przed końcem gry przez Kopecia.

* * *

Po niedzielnych rozgrywkach tabele grupowe przedstawiają się następująco:

I grupa:

	gier	pkt.	br.
1) Union Touring	2	4:0	5:2
2) Zagłębie	2	2:2	6:2
3) Unia (Lublin)	2	2:2	2:3
4) Legia (Warszawa)	2	0:4	0:5

II grupa:

	gier	pkt.	br.
1) Legia (Poznań)	1	2:0	2:1
2) Śląsk	2	2:2	4:2
3) Gryf (Toruń)	1	0:2	0:3

III grupa

	gier	pkt.	br.
1) Garbarnia (Kr.)	1	2:0	7:1
2) Czarni (Lwów)	2	2:2	2:2
3) Revera (Stanisł.)	2	2:2	2:7
4) Dąb	1	0:2	1:2

IV grupa:

	gier	pkt.	br.
1) Pogoń (Brześć)	2	3:1	7:6
2) WKS Grodno	2	2:2	8:8
3) Makabi (Wilno)	1	1:1	1:1
4) P.K.S. (Łuck)	1	0:2	2:3

Kłębowisko ciał ludzkich na szosie
NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK KOLARZY

Wczoraj rano na trasie Zgierz — Łowicz odbywały się wyścigi kolarskie, zorganizowane przez kluby ŁTR, ZKK i Klub Sportowy przy firmie S. Finster.

Na trzecim kilometrze od Strykowa jednemu z cyklistów w czasie szybkiej jazdy pękła nagle dętka.

Kolarz upadł niespodziewanie na szosę. Jadący za nim kolarze wpadli na leżącego cyklistę. Na szosie utworzyło się kłębowisko ciał ludzkich i rowerów.

Skutki wypadku okazały się fatalne.

Dwóch cyklistów miało zmasakrowane twarze, 9 kolarzy odniosło ogólne obrażenia cielesne.

Zaalarmowano z Łodzi pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz dr Karbowicz udzielił pomocy następującym ofiarom wypadku: 20-letniemu Władysławowi Strzelczykowi (Łódź, Zbożowa 8), 18-letniemu Tadeuszowi (Łódź, Radwańska 10), 20-letniemu Tadeuszowi Stawskiemu (Różyckiego 6), 10-letniemu Henrykowi Kapuścińskiemu (Granitowa 4), 26-letniemu H. Gertowi (Zduńska Wola), 10-letniemu Ryszardowi Gapińskiemu (Odyńca 24), 20-letniemu Alfredowi Lerke (Głowno), 25-letniemu Jerzemu Wagnerowi (Dowborczyków 25), 21-letniemu Tadeuszowi Bednarczykowi i 23-letniemu Stefanowi Olczykowi z Głowna.

Najgroźniejsze obrażenia odniósł Strzelczyk, którego skierowano do szpitala.

Godzi się zaznaczyć, że kilku kolarzy odmówiło przyjęcia zastrzyku przeciwko tężcowi, który w takich wypadkach jest niemal konieczny wobec możliwości zapadnięcia ofiar wypadku na tę straszną chorobę.

Polonia nie myśli o spadku z ligi
Warszawianie pokonali A.K.S. 4:2.

Widmo spadku z ligi zmusiło Polonię do krańcowego wysiłku w meczu z rozbitą po ostatnich spotkaniach i osłabioną drużyną AKS. Ślązacy grali słabo i ulegli zasłużenie ambitnie grającej Polonii, która przeważała nieznacznie zarówno przed jak i po pauzie.

Mecz obfitował w dużą ilość ciekawych sytuacji podbramkowych. Bramki dla Polonii zdobyli: Nawrot (2), Pazurek i Kula, a dla AKS Sikora i Pytel.

Po tych zawodach stan tabeli ligowej nie zmienił się. AKS jest nadal na trzecim miejscu, a Polonia na ostatnim. Zmieniła się jednak sytuacja Polonii, którą już tylko jeden punkt dzieli od ŁKS-u.

	gier	pkt..	st. br.
1) Ruch	10	13:7	30:19
2) Warszawianka	10	13:7	26:21
3) A. K. S.	10	11:9	22:14
4) Wisła	10	11:9	15:15
5) Pogoń	10	11:9	11:11
6) Cracovia	9	9:9	17:20
7) Śmigły	10	9:11	18:24
8) Warta	10	8:12	30:26
9) Ł. K. S.	10	7:13	11:22
10) Polonia	9	6:12	16:23

Sport w kilku słowach.

Odbył się na boisku Geyera międzyklubowy mecz lekkoatletyczny Zjednoczone—Geyer zakończony zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 59:53.

Na meczu tym uzyskano następujące wyniki: 100 m. Brajer (Z) 12, Kulisz (G), Kubicki (Z). Poza konkursem Mozelewski (Wima) uzyskał czas 11.5., 800 m. Rajnsz (Z), 2.09, Szubert (G), 1500 m. Nowakowski (G) 4.17.2, Rajnsz (Z) 4:21, 5. Myszkowski. 5 km. Nowakowski (G) 16:36.6, Rutkowski (G), 16.38,3, kula Hartman (G) 11.41, Kosowski (Z) 10,90, Milczarek (G) 10.38, dysk: Kosowski 35.39, Bystry 31.22, Milczarek 31.20. Poza konkursem Owczarek (Sokół) uzyskał wynik 35.36. oszczep: Hartman (G) 43.87, Bystry 39.76, Pianowski (Z) 37.74, w dal Bystry 6.44 Hartman 6.23, Milczarek 5.98. Poza konkursem Mozelewski 6.29, Poliński (Boruta) 6.16. Skok wzwyż Bystry 1.72, Hartman 1,66, Milczarek 1.62, trójskok Hartman 12.22, Bystry 11.64, Bystry II 11.40, sztafeta 4x400 Zjednoczone 3.46.7, Geyer 3.48.6.

Odbyły się dwa mecze o wejście do łódzkiej kl. A.

W Pabianicach Krusche Ender pokonał Concordię (Piotrków) 4:1 (1:1).

Pabianiczanie byli zespołem lepszym i wygrali mecz zasłużenie, chociaż jeszcze na 15 minut przed końcem wynik brzmiał 1:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli Chwalewski (2), Fiszer i Łyskowski, dla Concordii Jędrzejkiewicz.

W Łodzi KP Zjednoczone pokonał Kaliski KS. 3:2 (3:0).

Zawody zostały przerwane na dwie minuty przed końcem gry. Przy stanie 3:2 dla Zjednoczonych sędzia podyktował rzut karny dla kaliszan, lecz później zmienił decyzję na co kaliszanie nie chcieli się zgodzić. Po kilkuminutowych targach sędzia p. Pęski odgwizdał zawody. Do przerwy przewagę mieli Zjednoczeni, zdobywając trzy bramki przez Francmana, Sikorskiego i Niewiadomskiego (z karnego). Po przerwie KKS. zdobył dwa gole przez Przybyła i Koniecznego (z rzutu karnego).

Przy mało sprzyjających warunkach atmosferycznych odbył się w Inowrocławiu piąty zlot gwiaździsty ze wszystkich aeroklubów polskich, w którym brały udział 24 maszyny. W ogólnej punktacji zlotu gwiaździstego na 800 punktów osiągalnych uzyskali: 1) Aeroklub Wilno — pilot Świetlikowski, obserwator Osuchowski — 760 pkt., 3) Aeroklub Lublin — pilot Klenwenhangen, obserwator Wasilewski — 740 pkt., 3) Aeroklub Lwów — pilot inż. Solak, obserwator Dziubiński — 690 pkt., 4) Aeroklub Warszawa — pilot inż. Stańczyński, obserwator Leszczuk — 680 pkt., 5) Aeroklub Lublin — pilot Bohusiewicz, obserwator Prusiński — 660 pkt., 6) Aeroklub Gdańsk — pilot Łabiszewski, obserwator Bahleda — 652 pkt.

Na kortach ŁLTK. w Helenowie odbył się mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski kl. B. w którym Jagiellonia (Białystok) pokonała Łódzki Lawn Tenis Klub 5:3.

Wyniki zawodów były następujące: Szczawiński (B) — Simmenson (Ł) 6:4, 6.2, Johnowa, Grohman (Ł) — Denisowa, Herbst (B), 6:4, 6:0, Sztencel—Drangowski 6:2, 6:4, Herbt (B)—Scheuhert (Ł) 3:6, 6:1, 6:0. Kindermanówna (Ł)— Denisowa 6:4, 6:1, Szczawiński (B) — Scheunert 6:2, 2:6, 8:6, Herbst — Simmenson 6:2, 8:6, Szczawiński, Herbst—Scheunert Grohman 6:2, 6:1,

Obrady sejmiku bokserskiego
Złota odznaka P.Z.B. dla prezesa Kordasza

Wczoraj przy udziale delegatów wszystkich okręgów, za wyjątkiem Wołynia i Białegostoku, odbyło się w Poznaniu walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego.

Zebraniu przewodniczył były prezes PZB mec. Linke.

Z przemówień poszczególnych delegatów na uwagę zasługuje jedynie rzeczowe przemówienie reprezentantów Poznania i przedstawiciela Warszawy p. Idzikowskiego.

Delegaci poznańscy krytykowali działalność ustępującego zarządu, przy czym jednak krytyka ta pozbawiona była zupełnie jakichkolwiek akcentów osobistych.

Nieco ożywienia wprowadziły w dość nudną atmosferę obrad wnioski Poznania.

Wniosek w sprawie wstawiania do reprezentacji zawodników jedynie aryjskiego pochodzenia nie był głosowany.

Drugi wniosek Poznania o ograniczenie kompetencji kapitana związkowego nie uzyskał większości a kapitanem związkowym wybrano ponownie p. Suszczyńskiego.

Na wniosek wyłonionej na zebraniu komisji matki do zarządu wybrani zostali prezes mjr. dr Mirzyński, wiceprezesi pp: inż. Dickman, Sikorski, Rybarczyk, sekretarz Szerbat, skarbnik Idzikowski, przewodniczący wydziału sędziowskiego Bielewicz, kapitan związkowy Suszczyński kronikarz Wolelil, referent zdrowia dr Matelski. Komisja rewizyjna Ferszt (Warszawa), Sobczak i Pawłowski (Poznań). Sąd polubowny mec. Linke, Strzelecki (Katowice), Seydlitz.

Kalendarzyk imprez na najbliższy sezon przewiduje mistrzostwa drużynowe Polski w dniach 20 listopada, 4 i 18 grudnia, 8 i 12 stycznia, 12 i 13 lutego oraz 12 marca. Indywidualne mistrzostwa Polski odbędą się w grupach 25 i 26 marca a finały 2 i 3 kwietnia na Śląsku.

Spotkania międzypaństwowe odbędą się w następujących terminach: Polska — Włochy 6 sierpnia w Wenecji, Niemcy — Polska 7 listopada w Kolonii, Polska — Estonia tegoż dnia w Polsce, Polska — Szwecja 15 stycznia, Polska — Węgry 19 lutego w Polsce i Polska — Finlandia 19 marca w Polsce.

Poza tym projektowane są spotkania z Danią, Estonią i Finlandią.

Walne zebranie uchwaliło wniosek zarządu o nadaniu złotych odznak PZB pp.: dyr. Baranowskiemu, Bielewiczowi, Stanisławowi Derdzie, Jeziorowskiemu, Koprowskiemu, Rybarczykowi, Suszczyńskiemu, Sadłowskiemu, Zarzyckiemu, Kordaszowi, Kuczykowi i mjr. Mirzyńskiemu.

5 etap „Tour de France".

W niedzielę odbył się piąty etap wyścigu kolarskiego Dokoła Francji na trasie Royan—Bordeaux (198 km).

Etap wygra Belg Meulenberg w czasie 5:12:42.

2) Servadei (Włochy), 3) Bini (Włochy), 4) Frechau (Francja).

W ogólnej klasyfikacji sytuacja jest następująca:

1) Majerus (Luxemburg) 33:41:56, 2) Leducq (Francja) 33:42:48, 3) Magne (Francja) 33:42:56.

Polska na 7 miejscu.
Porażka w turnieju pocieszenia.

W niedzielę zakończyły się pierwsze mistrzostwa świata w szczypiorniaku. W meczu finałowym Niemcy pokonały Szwajcarię 23:0 (12:0)! Komentarze są zbyteczne.

W turnieju pocieszenia w walce o 6 miejsce Czechosłowacja pokonała Polskę 12:10 (5:7), Dania —Holandię 9:3 (3:9), Rumunia — Luxemburg 12:6 (5:3).

Końcowa kolejność w tabeli mistrzostw przedstawia się następująco:

1) Niemcy, 2) Szwajcaria, 3) Węgry, 4) Szwecja, 5) Rumunia, 6) Czechosłowacja, 7) Polska, 8) Dania, 9) Holandia, 10) Luxemburg.

Życie sportowe Zgierza

ODWOŁANY MECZ.

Wczoraj na boisku Sokoła miał się odbyć mecz towarzyski między drużyną gospodarzy a łódzkim WKS-em. Ponieważ łodzianie nie przyjechali, mecz został odwołany.

KURS PRZODOWNIKÓW PIŁKI NOŻNEJ.

W ubiegłym tygodniu odbył się w naszym mieście kurs dla przodowników piłkarskich, zorganizowany przez ŁOZPN. Udział wzięli delegaci w liczbie trzech osób z każdego klubu ze Zgierza, Ozorkowa i Głowna. Instruktorem był trener związkowy.

BIEG KOLARSKI.

W ostatnią niedzielę lipca br. zostanie urządzony w Zgierzu bieg kolarski o nagrodę przechodnią Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. Zgłoszenia należy kierować do dnia 25 bm. do K. S. „Orlę". Przewidziane są żetony i dyplomy.

WYJAŚNIENIE.

K. S. „Boruta" wyjaśnia sekcji pływackiej ŁKS. wobec niesłusznych pogłosek w prasie o zawodach pływackich urządzonych z okazji Dni Morza na stawie Miejskim, że nie były one imprezą dochodową klubu, lecz urozmaiceniem „Dni Morza", z których dochód przeznaczony był na dozbrojenie naszej marynarki. W tych warunkach nie mógł klub ponieść kosztów sprowadzenia pływaków ŁKS.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Roztańczony Paryż.
CORSO — I. Dyplomatyczna żona II. Dwa dni w raju.
EUROPA: — 39 kroków.
GRAND KINO — Obcym wstęp wzbroniony.
JAR: — Na scenie: Dlaczego tak jest; na ekranie: Głos serca.
MIRAŻ: — I. Oskarżona; II Matura.
OŚWIATOWE: — I. Bohaterowie morza, II. Nie ufaj mężczyźnie.
PALACE: — Ludzie Wisły.
RAKIETA: — Wesoły włóczęga.
RIALTO: — Niewinnie się zaczęło...
SŁOŃCE: — I. Bohaterowie morza, II. Nie ufaj mężczyźnie.
STYLOWY: — Cień Szanghaju.
TON: — Zabronione szczęście.
URANIA: — I. Wyprawa na Mongo, II. Złamane serce.

TEATR POLSKI.

Dziś i dni następnych o godz. 8.30 wiecz. arcy dowcipny „Brat marnotrawny" Oskar Wilde'a w reżyserii dyr. H. Morycińskiego.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Rozkoszna „Dama od Maksyma" grana jest codziennie o godz. 9-ej wiecz. przy wypełnionej widowni. Reżyseria: dyr. K. Wroczyńskiego i Br. Dąbrowskiego.

KOMISJA POBOROWA.

Dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź-miasto I urzędować będzie w dniu 15 bm. w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy Al. Kościuszki 19. Stawić się winni mężczyźni rocznika 1917 i starsi, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 Komisariatów P. P., którzy nie stawali jeszcze przed komisją wojskowo - lekarską.

WINSZUJEMY:

Jutro — Janowi.
Wschód słońca o g. 3.28
Zachód — o g. 19.54
Długość dnia g. 16.26
Ubyło — g. 0.19
Tydzień 29.

Jutro na obiad:

Kapuśniak, pieczeń cielęca z marchewką, truskawki ze śmietaną.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.:

S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemza, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka, Plac Boernera Żeromskiego 37, Z. Gorczycki, Przejazd 59, M. Epsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

TĘSKNOTA ZA MĘŻEM.

Chcę być taka, jak w Europie...

Pierwsze zwycięstwo Annabelli w Hollywood.

Na największym kolosie morskim „Normandie“ wyjechała przed paroma miesiącami z Francji czołowa aktorka filmowa — Annabella. Po długich pertraktacjach i nauce języka angielskiego — aktorka, tak jak jej poprzedniczki nie oparła się propozycjom Hollywood i porzuciła ojczyznę i męża. Pierwsze filmy w języku angielskim nakręciła w Anglii dla wytwórni amerykańskiej. W filmie „Serce i szpada“ nagranym w języku angielskim była partnerką Conrada Veidta, zaś w kolorowym obrazie „Księżniczka cygańska“ występowała obok coraz bardziej popularnego Henryka Fondy.

Drobna sylwetka ciemnej szatynki, o dużych orzechowych oczach i ślicznie wykrojonych ustach dziwnie odbijała się na tle statku, na którym w Nowym Jorku powitały ją tłumy reporterów amerykańskich.

Przygodny widz patrzył ze zdziwieniem na młodą osóbkę, zajmującą czołowe miejsce w produkcji francuskiej.

Pewnego dnia 18-letnia panienka, córka zamożnego wydawcy paryskiego zaopatrzona w list polecający przyjaciela swego ojca, zapukała nieśmiało do wrót atelier filmowego w Joanville i zameldowała się reżyserowi. Był to pierwszy dzień zbliżenia Annabelli z filmem. W ciągu paru miesięcy otrzymała szereg nic nie znaczących epizodów, z których jednak najważniejszym był w filmie „Napoleon“ Abla Gance'a. Potem poszło już gładko...

René Clair poszukiwał odtwórczyni roli głównej do swego filmu „Milion“. Ktoś wspomniał mu o pracowitości młodej aktorki, którą nazwano Annabellą. Clair sprawdził jej wartości aktorskie i po specjalnej próbie powierzył jej główną rolę w tym filmie. Bywalcy kin wiedzą doskonale jak Annabella wywiązała się ze swego zadania. Po „Milionie“ grywa tylko role główne, wchodząc szybko do rzędu najpopularniejszych aktorek Francji. Pamiętamy ją z filmu „Panna Josetta moja żona z Jean Murat“. Po tym obrazie zaangażował ją znów René Clair do swojego filmu pt. „14-ty Lipca“. Następne role to: francuska wersja „Barkaroli“ gdzie grała z Charles Boyer, „Markiza Yorisaka“, „Noc przed bitwą“, „Załoga“ i szereg innych.

Amerykańscy filmowcy, którzy mają stale zwrócone czujne spojrzenie na talenty europejskie, prędko zdecydowali się porwać Annabellę do Hollywood. Po krótkich i burzliwych powitaniach, Annabella już na drugi dzień po przyjeździe do stolicy filmu musiała stanąć przed kamerą, gdyż dekoracje ukończono przed jej przybyciem do Ameryki.

Ale artystka nie okazała się bynajmniej uległą i pokorną. Już w pierwszym dniu pracy powstał spór między nią, a kierownikiem tzw. „make up“ czyli naczelnym charakteryzatorem wytwórni. Oto Annabella stanowczo sprzeciwiła się zabiegom charakteryzatora, mającym na celu zmianę rodzaju jej urody. Wiadomo, że inne gwiazdy europejskie zawsze poddawały się tej czynności.

— Chcę być taka sama, jak w Europie. Inaczej zrywam kontrakt — oświadczyła artystka.

Na takie dictum nie było innej rady i Annabella odniosła zwycięstwo. Po nakręceniu pierwszego filmu na ziemi amerykańskiej, opartego na sztuce Bus-Feketego pt. „Jan“ w którym partnerem aktorki jest William Powell, Annabella zaczęła gwałtownie starać się o kontrakt dla swego męża. Jak wiadomo, przed paru laty młodziutka wówczas artystka wyszła za mąż za popularnego aktora filmowego i teatralnego — Jean Murat.

Czy uzyskała kontrakt dla męża, nie wiadomo. W każdym razie w czasie konferencji prasowej oświadczyła zebranym dziennikarzom, że nie długo zobaczy się z mężem, który przyjeżdża do Hollywood.

Ponieważ uznano Annabellę za „leading star“ tzn. gwiazdę pierwszej wielkości, powierzono jej rolę George Sand w filmie biograficznym o sławnej pisarce francuskiej, długoletniej przyjaciółce Chopina.

Nie chcę zmieniać urody —



oświadczyła kategorycznie czupurna Annabella naczelnemu charakteryzatorowi amerykaskiej wytwórni filmowej i zwyciężyła (Szczegóły obok).

Polacy kochają pracę.

Wartość robotnika we Francji

W czasie doktoryzacji Henryka Sinickiego, studenta Uniwersytetu w Nancy, którego teza o emigracji polskiej we Francji wzbudziła w tamtejszych szkołach naukowych wielkie zainteresowanie prof. Guitton wypowiedział m. in. swoje uwagi: „robotnik polski we Francji to prawdziwy nasz skarb, którego wartości nie umiemy czasami docenić. Robotnik polski swoją pracą i wytrwałością w niej nie może nas Francuzów wyprowadzić z podziwu. Tam, gdzie praca jest ciężka i gdzie robotnik francuski nie chce pracować — polskie ręce robocze wykonują pracę.

Polacy kochają pracę, a w szczególności na roli, którą darzą specjalną miłością. Ileż to wiosek we Francji i opuszczonych przez Francuzów zaludniło się rolnikami polskimi. Swego czasu, spędzając wakacje w Normandji, mieliśmy możność zetknąć się z rolnikami polskimi.

Jednego z nich zapytaliśmy raz: „jak pan się czuje na ziemi francuskiej?

— Doskonale — odpowiedział rolnik polski. Wprawdzie dużo pracy musiałem włożyć, aby swoją ziemię-żywicielkę doprowadzić do porządku, lecz teraz mam dostatek i dobrze mi jest.

— A co pan zrobi, jeśli będzie wojna? — kontynuował Guitton.

— Jeśli będzie wojna, to ja nie schowam się za skały, lecz pójdę bronić Francji, jak rodzinnej swej ziemi — odpowiedział rolnik. Ta odpowiedź wzruszyła nas do głębi i wystawiła doskonałe świadectwo, że „robotnik-Polak we Francji to nie tylko siła robocza, lecz nasi prawdziwi przyjaciele, którzy w razie potrzeby stanąć są gotowi w obronie naszej ziemi“. Słowami tymi skończył p. Guitton swoje uwagi o naszej emigracji we Francji.

Księżniczka Elżbieta „zgubiła“ sztylet harcerski.

Król angielski Jerzy VI odznacza się dużym poczuciem humoru i wielką bezpośredniością.

Przed kilkoma dniami gościł u siebie w zamku Windsor przeszło 1000 młodych harcerek. Delegację prowadziła lady Baden-Powell, małżonka naczelnego komendanta skautingu światowego. Król dbał, by jego młodzi goście dobrze się bawili, nie brakło więc różnych rozrywek.

Wśród młodzieży znajdowały się obie córeczki króla: następczyni tronu księżniczka Elżbieta oraz księżniczka Małgorzata. Księżniczka Elżbieta ma już stopień plutonowej i dumnie paradowała w niebieskim mundurku.

Król Jerzy odebrał defiladę harcerek po czym goście rozeszli się po ogrodzie. Obie księżniczki zostały ze swoimi rówieśniczkami. Król chodził od grupki do grupki i rozmawiał ze swoimi gośćmi. W pewnej chwili znalazł się obok księżniczki Elżbiety. Nie zwróciwszy szczególniej uwagi na swoją córeczkę rozmawiał z jej towarzyszkami.

W jakiś czas po tym księżniczka Elżbieta ku swemu przerażeniu stwierdziła, że znikł jej sztylet harcerski. Mała plutonowa była bliska płaczu. Król Jerzy widząc rozpacz swojej córeczki, wśród ogólnej wesołości wyciągnął sztylet księżniczki i wręczył go jej spowrotem dodając:

— „Kto nosi sztylet musi na niego uważać“.

Zebrani hucznymi oklaskami podziękowali królowi Jerzemu za jego zgrabny wyczyn. Księżniczka Elżbieta ma się teraz na baczności.

CZY FILM „MŁODY LAS“ ZOSTANIE NAGRODZONY W AMERYCE?

W dniu 1 lipca rozpoczął się w New Yorku pierwszy międzynarodowy festival filmowy i trwać będzie do 31 sierpnia w teatrze Fifth avenue Playhouse.

Czterdzieści cztery obrazy filmowe, reprezentujące gust kinematograficzny szesnastu państw będą przedstawione do oceny.

Na czele stoją Stany Zjednoczone, które wystawią dziesięć obrazów filmowych. Francja i Rosja idą za St. Zjednoczonymi i każde z tych państw przedstawi po 6 swoich filmów.

Anglia — 5 filmów.

Potem nastąpi pokaz filmów niemieckich, irlandzkich, austriackich, szwajcarskich,, duńskich i czechosłowackich.

Wystawi również swoje filmy Szwecja, Meksyk, Hiszpania.

Polska zaprezentuje swój film „Młody Las“.



PODSŁUCHANE

W SOWIETACH.

Żona komisarza Zakalcewa spotyka znajomą, również żonę komisarza.

— Mąż towarzyszki w domu?

— Wezwali go na sąd partyjny. Ale miał szczęście!

— ??...

— Zanim doszedł do sądu GPU aresztowało towarzyszy sędziów i wszystkich postawiono pod ścianką.

* * *

Stalin siedzi w swym gabinecie. Nagle rozlega się pukanie do drzwi.

— Kto tam?

— My, przyjaciele.

— Niemożliwe! Już przecież wszystkich rozstrzelałem.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 29

— Niech pije — mawiał stary przyjaciel do prezesa Rady Nadzorczej — to mu dobrze zrobi...

— Może się stać nałogowcem — zastrzegał się pułkownik Długi.

— Nie ma obawy! Do wódki miał zawsze wstręt i ręczę, że pije przez gwałt. Byle się tylko wyleczył z tej przeklętej miłości, to i pić przestanie.

I Skiba pił, bezprzytomnie pił. Znały go już prawie wszystkie nocne lokale i spelunki, gdzie się upijał na spokojnie, wypijając nieprawdopodobne ilości koniaku i wódki. Kelnerzy i portierzy nazywali go „bladym doktorem“ — a kapelmistrze „doktorem muzykalnym“, ponieważ kazał sobie grać najpiękniejsze utwory, których słuchał w skupieniu wielkim, jakby misterium ktoś przed nim rozgrywał. Przy niektórych utworach płakał jak dziecko, a potem pił szaleńczo, bez upamiętania, że całkiem zapomniał o sobie, niwelując się dokładnie i z premedytacją. Czasami w takich chwilach zamroczenia zupełnego, nagle odzyskiwał przytomność i świadomość przeszłości ostatnich miesięcy. Przypominała mu się wtedy Leszczyńska, a w sercu odżywał ból na nowo i rodziły się w umyśle wszystkie wątpliwości i najszaleńcze pomysły, jakie mu przechodziły przez głowę w momentach cierpień. Przerywał wtedy pijaństwo, szerokim krokiem wychodził z knajpy i szedł przed siebie bez celu, aż do zupełnego wytrzeźwienia. Wracał potem do domu zabłocony, zmęczony i niewyspany — żywy cień człowieka. Z przerażeniem spoglądała Kasia na swojego pana i żadną miarą nie mogła pojąć, co się z nim dzieje, czuła jednak podświadomym instynktem, że doktór Skiba przeżywa ogromne nieszczęście o którym z nikim mówić nie może, bo to na pewno jest wielka tajemnica. W dobrym sercu żałowała doktora i każdego wieczora modliła się gorąco, aby go Bóg pocieszył i nieszczęście od niego odwrócił.

ROZDZIAŁ IX.

Na wyniosłym wzgórzu, okolony wieńcem dojrzewającego sadu, pełnego czerwonych i złotych jabłek, soczystych gruszek i śliwek — stał dwór w Cierpkach, biały, murowany, z gankiem o czterech słupach i z tarasem, do którego wiodła długa lipowa aleja, stara, jak sam dwór, pamiętający trzy stulecia — o dachu czarno-zielonym, porośniętym mchem — wysokim, o dwóch załamaniach, z którego strzelało ku górze kilka białych kominów.

Przed tarasem był półkolisty zajazd z gazonem, na którym rosły kępki róż i kwiatów rozmaitych. Na prawo od tak zwanego „pałacu“, który właściwie był obszernym, staroświeckim domem parterowym, było podwórze okolone szeregiem budynków gospodarskich, stajen, wozowni i stodół, krytych częściowo słomą, a częściowo gontami. Po lewej stronie ciągnął się stary park, a za nim obszerny sad, wznoszący się ku górze; poza sadem zaczynał się jałowy upłaz, pełen sterczących kamieni, tu i ówdzie zarośnięty jałowcami i tarniną. Dalej, ponad zboczem urwistym czerniał las. Chwiały się w nim wyniosłe czuby jodeł i sosen prostych, jak świece — szumiały czarne świerki i szelestliwie gwarzyły grubaśne dęby. Linię horyzontu zamykał szczyt góry, prawie nagi, gdyż rosło na nim zaledwie kilkadziesiąt jodeł — matek, patrzących w doliny.

Po prawej od dworu, były łąki, wiosną ukwiecone i wesołe pobrzękami rojów pszczelich, co się tu z lasów zlatywały po miodny pożytek. Teraz były nagie, wyzbyte z kwiecia i z siana, które już schowano w stodołach i w brogach zachocholonych dobrze przed jesiennymi słotami. A ciągnęły się te łąki długim pasem pośród przełęczy górskich, poprzecinane krętymi ponikami, co wodę ze źródlisk brały u stóp gór świętych — i ginęły w mglistych oparach śródleśnych na nizinach.

Szeroki wgląd był stąd na wieś ubogą, podgórską, o chatach małych, słomą lub gontem krytych. Środkiem drogi biegła licha, wyboista droga, pełna rozmaitych kamieni — miejscami rozmokła, błotnista, poobsadzana polnymi gruszami, lub wierzbiną. Za wsią czerniły się rozległą panoramą szczyty Świętokrzyskie, otulone liliowymi mgłami, co się wśród nich rade snuły, jak dymy kadzidlane.

Jesienne słońce popołudniowe malowało czerwienią pomieszaną ze złotem białe ściany dworu cierpkowskiego, świecąc na szybach rozblaskami purpury, że dwór wyglądał z daleka, jak płonąca wewnętrznym ogniem latarnia. Wyniosłe drzewa parku, oświetlone od strony zachodu, rzucały wydłużone, fantastyczne cienie, kreśląc na spalonej słońcem, pożółkłej runi, przedziwne figury geometryczne. W mrocznych częściach parku i ogrodu pokazała się na źdźbłach trawy i na przyziemnych krzewach ciepła rosa, jako codzienny znój ziemi.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.